Nr. 51. We Lwowie Wtorek dnia 20. Lutego 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Po Sejmie.

Lwów 19. lutego.

Po pięciotygodniowych obradach została sesja sejmowa zamknięta wśród zwykłych formalności. Z obszernych sprawozdań, zamieszczanych w naszem piśmie, czytelnicy nasi znają dokładnie przebieg sejmowej pracy i zgodzą się zapewne z nami w tem, że obecna sesja była płodną w dodatnie rezultaty.

Od szeregu już lat Sejm nasz może szczycić się wzorem spokojnej i poważnej pracy: brak mu zapewne „wysoce interesujących“ i „sensacyjnych“ momentów, których niestety podostatkiem było w różnych sejmach, ale za to nie brak pozytywnych rezultatów, które mają na celu ekonomiczne podniesienie kraju. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że obecna sesja wykazała, jak szczęśliwą była myśl przeprowadzenia konwersji — jak zdrowo ją przeprowadzono. Budżet krajowy przedstawia się dziś nader pomyślnie, równowaga zapewnioną została na długie lata, a zarazem stworzona możność inwestycyj produktywnych. Słusznie jednak zaznaczył jeneralny sprawozdawca budżetu, że równowaga ta budżetowa nie powinna obudzać przesadnych nadziei, a tem więcej skłaniać do zbyt uciążliwych żądań: rzeczą Wydziału krajowego stać na straży tej równowagi, w ten sposób, aby nie tylko nie projektować wyższych obciążeń budżetu, ale występować przeciw nim, nawet wówczas, gdy wychodzą z inicjatywy poselskiej, a równowadze tej zagrażają.

W harmonijnej pracy sejmowej milkły walki stronnictw — nie marnowano czasu na popisy oratorskie, ale pracowano usilnie w komisjach i izbie, znachodząc zawsze ten grunt wspólny, na którym jest dobro kraju i ludu. We wspólnej tej pracy niemałą położył zasługę klub lewicy sejmowej, którego członkowie w całej akcji żywy brali udział, występując nadto z długim szeregiem wniosków samoistnych w żywotnych krajowych sprawach. Znamienną — przez Sejm bardzo przychylnie powitaną — była deklaracja posła Weigla imieniem klubu, w której zaznaczył, że dewizą lewicy jest umiarkowanie obok postępu, idea demokracji „dla ludu i z ludem,“ bez przymieszek wybujałości socjalistycznych lub anarchistycznych — demokratyzm prawdziwie polski czerpie swoje tradycje i natchnienia z konstytucji 3-go maja, z idei Kościuszki, a nie bierze sobie przykładu z radykalnej demokracji obcej, lub szkodliwych doktryn nowoczesnych. Jeszcze wyraźniej i jeszcze z większym naciskiem zaznaczył to p. **Romanowicz** — a oświadczenia te, formułujące stanowisko lewicy wobec innych stronnictw, wywołały żywe zadowolenie w izbie, jak nie omieszkają go wywołać wśród zdrowej opinji w kraju. To też hr. Stanisław Badeni pospieszył imieniem większości zapewnić, że większość konserwatywna w imię tego umiarkowania pragnie szczerze współdziałać ze stronnictwem postępowem, konstatując tem oświadczeniem fakt już dokonany. Że to oświadczenie było szczere, że istotnie stronnictwo większości pragnie iść w tym kierunku, dowodzi przyjęcie wniosku hr. Stanisława Badeniego, który całej sesji nadał piętno wysoce polityczne. Wniosek ten, to także nawiązanie teraźniejszości do przeszłości, to także echo konstytucji 3-go maja i idei Kościuszkowskiej, to najgodniejsze uczczenie zbliżającej się rocznicy rozbudzenia ducha narodowego.

Obok tej sprawy załatwiono liczny jeszcze szereg spraw ważnych, o których pomówimy osobno, dziś chcemy tylko zaznaczyć, że w końcu sesji poruszono także t. z. kwestję ruską.

Z ust księdza metropolity Sembratowicza padły poważne i gorące słowa pojednania, zapewnienie, że Ruś stoi silnie przy programie ugodowym, że, wierna dynastji i cerkwi, pragnie pracować wspólnie z Polakami dla dobra kraju. Że zaś ta polityka ugodowa ma wśród rządzących czynników istotne poparcie, że i wśród szerokich mas ludu ruskiego znachodzi zrozumienie — dowodem tego wybór w Brodzkiem p. Barwińskiego.

Wreszcie i to się godzi podnieść, że pracę sejmową ułatwiała zgodność, jaka zachodzi pomiędzy czynnikami sejmowemi, a czynnikami rządu. Z jednej strony z uznaniem przyjęto słowa namiestnika, że dobrowolnie chce być odpowiedzialnym za wszystko, co uczyni, lub czego uczynić nie zdoła — z drugiej zaś hr. Wojciech Dzieduszycki z naciskiem podniósł, że Sejm widzi w namiestniku obywatela, którego pragnieniem jest uczynić wspólnie z posłami wszystko, czego dobro kraju wymaga.

Że jednak obrady naszego Sejmu nacechowane są taką godnością i spokojem, to niewątpliwie główną jest zasługą marszałka ks. Sanguszki, który w każdej sesji zbiera dowody najżywszej sympatji ze strony wszystkich stronnictw bez wyjątku. Nie ma w Sejmie naszym posła, któryby nie podzielał tych uczuć całej izby dla księcia marszałka: jego takt, jego bezstronność i sprawiedliwość bezwzględna w kierowaniu obradami, stwarza właśnie możność spokojnej i przedmiotowej dyskusji.

Obecna sesja zasługuje w historji naszego kraju na zaszczytną wzmiankę.

Tydzień polityczny.

Lwów 19. lutego.

Przeważna część sejmów krajowych zakończyła w sobotę zwyczajną swoją sesję tegoroczną. Sejmy, morawski i szląski, uczyniły to na kilka dni naprzód. Sejmu przedarulańskiego praca została — jak wiadomo — nagle przerwana, sejm zaś dolno-austrjacki ma jeszcze obradować do wtorku. Charakterystycznem znamieniem doby obecnej jest fakt, że pisma niemiecko-liberalne ogromnie dużo mają słów pochwały dla minionej sesji. Konstatują one z dumą, że od lat piętnastu sejmy tyle nie zdziałały i tyle nie dokonały pracy pozytywnej, ile w tym roku — pierwszym w erze koalicyjnej. Chwalą więc przedewszystkiem organa niemiecko-liberalne sejm czeski, gdzie koalicja znamienite wydała owoce, bo nawet Młodoczesi, tak zresztą zazwyczaj skłonni do bezpłodnych manifestacyj politycznych, brali żywy udział w pracach produktywnych, a nadto także Sejm galicyjski za znaną uchwałę w sprawie prestacyj szkolnych. Swoją drogą nie jest nam wiadomo, co wniosek hrabiego Badeniego ma wspólnego z koalicją i o ile sobie przypominamy, te same organa gniewały się na marszałka krajowego księcia Sanguszkę właśnie za to, że w swojej mowie inauguracyjnej nic o kolicji nie mówił; ale organa niemiecko-liberalne są urzędowymi reprezentantami koalicji i jej oficjalnymi chwalcami, więc wszystko, co się stało dobrego, muszą kłaść na karb koalicji, mniejsza na razie, z jaką racją. Jednego tylko sejmu organa lewicy chwalić nie mogą, a mianowicie dolno-austrjackiego i to zapewne najwięcej je boli. Tam antisemicka frakcja nie daje spokoju liberałom i na nią jeszcze koalicja nie oddziałała uspokajająco. Niemiecko-liberalna lewica nie traci jednak nadziei.

W sprawach zagranicznych odgrywają obecnie sprawy kolonialne główną rolę we Francji, a między niemi znów zwraca na siebie głównie uwagę niepomyślna wyprawa do Timbuktu i w ogóle Sudan. Rząd już postanowił, że Timbuktu, lub wbrew jego woli zajętem zostało przez Francuzów, pozostanie nadal posiadłością francuską. Zgodnie z poprzednią informacją, wysłano już do Algerji rozkaz wysłania na wzmocnienie wyprawy pułkownika Bonnier, oddziału legji zagranicznej, który w najkrótszym czasie uda się na miejsce porażki. Co się zaś tyczy w ogóle Sudanu, Francja zamierza utworzyć w tej prowincji silny korpus z krajowców złożony. Odnośnie do kwestji Sierra Leone, która już spowodowała dwa krwawe starcia między Francuzami i Anglikami, stawszy się przez to palącą, sfery rządowe angielskie uważają podobno za najodpowiedniejsze, zwołać w celu jej rozwiązania konferencję międzynarodową, w której udział mają wziąć: Francja, Anglja i Niemcy. Konferencja ta ma ściśle określić granice posiadłości tych krajów w Afryce zachodniej. Terytorjum sporne położone jest między St. Louis i Kamerunem. Przedstawiciele republiki Liberja i towarzystwa rzeki Nigru mają być do konferencji dopuszczeni; interesa zaś handlowe mają być bronione przez izby handlowe. Na terytorjum spornem zachodzi zupełna niepewność tak co do granic francuskich i niemieckich, jak i do granic francuskich i angielskich. Takie starcia, jak niedawne między Francuzami i Anglikami, bardzo łatwo mogą się powtórzyć. Cel ostateczny polityki kolonialnej francuskiej w Afryce zachodniej zupełnie jest niejasny. Nawet w razie, gdyby Francja dążyła do ustanowienia protekcji swojej nad wielkiem terytorjum od Senegalu, lub wzdłuż wybrzeży atlantyckich aż do terytorjum Nigru, trudno mniemać, ażeby przypuszczała, że te krainy mogą kiedykolwiek zaludnić Europejczycy i że owe kolonje mogą zakwitnąć, choćby cieszyły się najdoskonalszą administracją. Dlatego, jeżeli konferencja międzynarodowa przyjdzie do skutku, zadanie jej prawdopodobnie ograniczy się do ustanowienia szerokiego pasa neutralnego, któryby odpowiadał widokom, oraz interesom wszystkich stron interesowanych, ale żadnych stanowczych decyzyj, co do przyszłości nie powziął.

Długo wlokąca się sprawa hiszpańsko-marokańska przybrała w ostatnich czasach inny charakter, niż się w Madrycie spodziewano. Przypuszczano tam, że Martinez Campos w ciągu jednej albo dwóch konferencyj z sułtanem uzyska od niego wszystkie warunki, jakich zażąda dla ukończenia sporu. Tymczasem oczekiwania te nie ziściły się. Martinez Campos już więcej odbył konferencyj, nie zdołał jednak żadnego żądania Hiszpanji przeprowadzić. Sułtan przyjął go uprzejmie i w zasadzie zgodził się nawet na wszystkie warunki Camposa, pokazało się jednak niebawem, że on pragnie rzecz puścić w odwłokę. Odpowiedzi jego w istocie, gdy przystąpiono do rozwiązania trudności szczegółowych, były wymijające. Tak naprzykład odpowiedzi jego w kwestji wynagrodzenia wojennego brzmiały dwuznacznie, a nadto na ostatniej konferencji oświadczył sułtan marokański, że żadnej stanowczej odpowiedzi w tych i innych punktach dać nie może dopóty, dopóki nie zasięgnie rady innych mocarstw. Jeszcze wyraźniej objawił wielki wezyr niechętne dla żądań Hiszpanji usposobienie, odrzuciwszy żądanie powierzenia władzom celnym hiszpańskim poboru cła. Martinez Campos słusznie upatruje w tem wskazówkę, że rząd marokański nie chce w ogóle w kwestji kosztów wojennych do niczego się zobowiązać, najmniej zaś ukarać kabylów Ryfu. Jeżeli proponuje, ażeby Hiszpanja czekała na rezultat odniesienia się sułtana do mocarstw europejskich, czyni to niewątpliwie w nadziei, że mocarstwa, jak zwykle, nie postąpią jednozgodnie, że raczej po wezwaniu ich sprawa powikła się bardziej, a przedłuży się zarazem w nieskończoność. W takim stanie rzeczy rząd hiszański stracił podobno nadzieję osiągnięcia pożądanego skutku za pomocą bezpośrednich rokowań między marszałkiem Martinez'em a sułtanem i jego wezyrem.

Z Bukaresztu nadchodzą ciekawe, jeżeli są prawdziwe, informacje. Oddawna już, jak wiadomo, obiegały pogłoski o rokowaniach poufnych między Rumunią i Bułgarją w przedmiocie konwencji militarnej. Otóż najświeższe doniesienia potwierdzają teraz wieści o rokowaniach, które przy pomocy dyplomacji angielskiej nietylko rzeczywiście się toczą, lecz, co więcej, już się tak daleko posunęły, iż koła wojskowe zawiązały już między sobą ścisłe stosunki przyjaźni. Dwa rządy uwiadamiają się wzajemnie o przygotowujących się środkach i urządzeniach militarnych. W najbliższej przyszłości komisje wojskowe mają dopełnić inspekcji obustronnych fortyfikacyj. Jeżeli doniesienia dzisiejsze nie grzeszą przesadą i jeżeli znaczenie zbliżenia rumuńsko-bułgarskiego słusznie oceniają, w takim razie należałoby wnosić, że istotnie zanosi się między dwoma krajami na przymierze zaczepno-odporne, o którego doprowadzenie do skutku zdaje się starać usilnie gabinet St. James.

Subwencje, uchwalone przez Sejm przy budżecie na rok 1894.

W budżecie krajowym, uchwalonym przez Sejm na rok 1894, znajduje się wiele subwencyj i zapomóg udzielonych instytucjom i osobom prywatnym. Ze względu na szerokie koła interesowanych, podajemy wykaz tych subwencyj, zestawiony według kategoryj. I tak otrzymali subwencje:

Na cele dobroczynne: Szpitale św. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.; szpital S.S. Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.; dom ubogich i sierót w Krakowie 5421 zł.; zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł.; komitet ochronek w Krakowie 550 zł.; Towarzystwo ochronek chrześcijańskich we Lwowie 500 zł.; Towarzystwo opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ 100 zł.; na urządzenie wewnętrzne ochronki we Wielkich Oczach 300 zł.; Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie 1200 zł.; galic. Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami 100 zł.; zakład osieroconych dziewcząt im. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu i zarząd Towarzystwa weteranów z roku 1831 w Krakowie 2700 zł.; zaś dla Lwowa 1800 zł.; zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1000 zł.; na utrzymanie rymanowskiej kolonji leczniczej 300 zł.; lecznicza powszechna we Lwowie 1000 zł.; kolonia lecznicza w Rabce 1300 zł.

Na cele wykształcenia i oświaty, Akademja umiejętności w Krakowie 30.000 zł.; Zakład głuchoniemych we Lwowie 8.900 zł.; szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł.; Zakład ciemnych we Lwowie 2000 zł.; Tow. gimn. „Sokół“ we Lwowie 1.000 zł.; Tow. gimn. „Sokół“ w Krakowie 500 zł.; dla Tow. gimnast. na prowincji do rozporządzalności Wydziału krajowego 800 zł.; dla internatów nauczycielskich do dyspozycji Wydziału kraj. 4.000 zł.; dla internatu pp. Nazaretanek w Krakowie 1000 zł.; internat ks. Zmartwychwstańców we Lwowie 4.500 zł.; ks. Siemaszki Kaz. dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie 500 zł.; czasopisma „Szkoła“ 500 zł.; „Muzeum“ 1000 zł.; „Kosmos“ 400 zł.; „Uczytel“ 500 zł.; „Posłannyk“ 400 zł.; dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, do dyspozycji Wydziału krajowego 3000 zł.; dla Towarzystwa „Proświta“ 2000 zł.; „Macierz polska“ 5000 zł.; Tow. oświaty ludowej we Lwowie 1000 zł.; w Krakowie 1000 zł.; w Tarnowie 100 zł.; Towarzystwo historyczne we Lwowie 700 zł.; dla burs, mieszczących ubogą młodzież, do dyspozycji Wydziału krajowego 4000 zł.; dla stowarzyszeń akademickich do rozp. Wydz. kraj. 2700 zł.; Tow. im. Adama Mickiewicza 400 zł.; stowarzyszeniom rzemieślniczym do dyspozycji Wydz. kraj. 1300 zł.; dla Tow. pedagogicznego we Lwowie na lwowską kolonję wakacyjną 200 zł.; Szkoła SS. Felicjanek w Uhnowie 300 zł.; Przytulisko wiedeńskie 100 zł.; Tow. pedagogiczne we Lwowie na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł.; Józef Poliński na wydawnictwo dzieł stenograficznych 300 zł.; kolegjum profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie 500 zł.; na wydawnictwo bibljoteki politechnicznej 500 zł.; na wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie 1000 zł.; Aleksander Barwiński na wydawnictwo ruskiej bibljoteki historycznej we Lwowie 500 zł.; Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo dzieł naukowych ruskich 500 zł.; czasopismo „Dzwinok“ 100 zł.; Tow. ruskie „Gromada“ we Wiedniu 100 zł.; Cyryl Sieleckiw Zużelu na nowicjat Sióstr Służebniczek ruskich 300 zł.; teatr stanisł. im. Fredry 500 zł.; Tow. muzyczne w Krakowie 800 zł.; konserwatorjum muzyczne w Krakowie 2000 zł.; Tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł.; Tow. „Harmonja“ we Lwowie 300 zł.; Tow. śpiewackie „Lutnia“ we Lwowie 500 zł.; „Bojan“ we Lwowie 200 zł.; „Lutnia“ w Krakowie 200 zł.; „Echo“ we Lwowie 200 zł.; Koło śpiewackie gimnastyczne nauczycieli we Lwowie 100 zł.

Na pomniki historyczne: Na restaurację kościoła św. Kingi w Bochni 500 zł.; dla Muzeum Narodowego w Krakowie 500 zł.; na badanie i ocalenie zabytków starożytnych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie 500 zł.

Na cele rolnictwa i górnictwa: Dr. Gustaw Piotrowski na wydawnictwo podręcznika „Fizjologja zwierząt domowych“ 600 zł.; na fundusz pożyczkowy dla Kółek rolniczych 5.000 zł.; Tow. rolnicze we Lwowie i Krakowie po 3.000 zł.; na wydawnictwo czasopisma „Sylwan“ 100 zł.; Tow. rybackie w Krakowie 250 zł.; na wydawnictwo „Tygodnika rolniczego“ w Krakowie 500 zł.

Na cele przemysłowe: Zakłady dla nauki robót kobiecych: szkoła wydziałowia im. św. Scholastyki w Krakowie 500 zł.; szkoła robót utrzymywana przez Tow. „Pracy kobiet“ we Lwowie 700 zł.; szkoła robót kobiecych PP. Benedyktynek w Przemyślu 420 zł.; Tow. „Pracy kobiet“ w Kołomyi 250 zł.; Tow. „Pracy kobiet“ w Krakowie 500 zł.; muzeum przemysłowe we Lwowie 2.000 zł.; muzeum przemysłowe w Krakowie 2.000 zł.

Na rozmaite cele: Dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót 1.500 zł.; Tow. ratunkowe ochotnicze we Lwowie 300 zł.; Tow. ratunkowe ochotnicze w Krakowie 300 zł.; kraj. związek ochotniczych straży pożarnych 3.000 zł.; pogorzelcom: gm. Soroga pow. sanockiego 150 zł., gm. Bokowa pow. podhajeckiego 150 zł.; pogorzelcowi Janowi Passakasowi w Cmyłowie pow. nadwórniańskiego 60 zł.

Car a cenzura

Charakterystyczne szczegóły opowiada petersburgski korespondent *Köln. Ztg.* o ostatniej słabości cara Aleksandra i wynikłych stąd zabiegach i zakazach rosyjskiej cenzury. Kiedy przed kilku laty — pisze wspomniany korespondent — car Aleksander III. wychylił kielich na cześć księcia Czarnogórskiego, jako jedynego i prawdziwego przyjaciela Rosji, cenzura rosyjska, równie surowa, jak lękliwa, miała z początku wątpliwości, czy dopuścić, aby toast ten, później tak szeroko omawiany, przesłany był telegraficznie zagranicznym dziennikom — i prosiła o bliższe wskazówki. Nie było tajemnicą, że bardzo stanowcza, bezpośrednia i najwyż za odpowiedź na zapytanie brzmiała, że jeśli car przemawia podczas urzędowych ceremonij, to słowa jego przeznaczone są do publicznej wiadomości, a zatem... cenzura zastosowała się do rozkazu. Wówczas do tej dyrektywy przywiązano na razie daleko sięgające nadzieje, co do dalszych losów cenzury w Rosji; wszystko jednak pozostało po staremu, szczególniej, że car wogóle nie lubi, aby w prasie mówiono wiele o jego osobie. Do dziś dnia obowiązują więc dawne przepisy cenzuralne, według których między innemi prasie nie wolno ogłaszać nic samodzielnego o carze i carskiej rodzinie, lecz można tylko przedrukowywać komunikaty urzędowych dzienników. W niezwykłych okolicznościach i ten przepis nie wystarcza trwożliwej cenzurze. Świeżym tego dowodem były podczas ostatniej choroby cara liczne ukazy dla prasy, przesyłane wszystkim dziennikom. Aleksander III. nie jest — jak wiadomo — staranny, a tem bardziej bojaźliwy o swoje zdrowie. Car nie chciał z początku słyszeć o powołaniu dra Sacharina; później zgodził się na przyjazd słynnego moskiewskiego profesora, wyraził jednak życzenie, aby doktorzy, dla uniknięcia niepotrzebnego zaniepokojenia w kraju, ograniczyli o ile możności biuletyny o stanie zdrowia. Życzenie cara jest naturalnie rozkazem. Lekarze zastosowali się też do niego. to jest ogłaszali biuletyny tak długo, dopóki zachodziło niebezpieczeństwo, a zaprzestali, gdy nastąpiła rekonwalescencja. Zupełnie inaczej oddziałało życzenie cara na najwyższy zarząd prasowy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Tutaj zapanowała obawa, aby jeden, lub drugi dziennik, uniesiony współczuciem, nie podał jakiej samodzielnej informacji o stanie zdrowia cara; wydano więc

---

20)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Mało zwracała uwagi na rozmowę ojca z córką, pogrążona chwilowo, jakby z jej twarzy wnosić było można, w dumaniach bardzo niewesołych. Ostatnie jednak słowa Marsona zbudziły ją z zadumy i dorzuciła od siebie powyższą uwagę, aby zbadać, jakie sprawi tem wrażenie na ojca i córkę.

— Oh, królewicz? — zawołała miss Marson, podrzucając dumnie główkę. — Cóż to za królewicz! Wygląda, jak smok raczej.

— W każdym razie smok, zakochany po uszy — rzekła Judyta.

— Spolger jest bardzo dobrym człowiekiem — zauważył Marson — może maniery jego nieco szorstkie, ale serce, wierzaj mi, zacne. Uroda to rzecz znikoma i powierzchowna.

— Sądziłam, że miałaś na myśli... — poczęła Judyta, zwrócona do przyjaciółki.

Lecz mister Marson przerwał jej szybko i gniewnie zwracając się do córki:

— Flora, zakazuję ci raz na zawsze myśleć o tym człowieku. Wolałbym cię raczej widzieć w grobie, niż jako jego żonę!

— Zbyteczne już teraz obawy — posępnie rzekła Judyta.

Eliza z przerażeniem spojrzała na nią, potem zaś na ojca. Widząc ich poważne miny, rozpłakała się na głos.

— Jakiś ty niedobry, papo — załkała. I ty, Judyto, nie jesteś lepsza. Wiem: Melstane jest bardzo gładki, przystojny i ślicznie mówi o poezji. Mister Spolger stanowi pod każdym względem jego przeciwieństwo. Och, gdybym mogła już spocząć w mogile z mojem sercem złamanem!

Judyta i pan Marson wymieniali między sobą kłopotliwe spojrzenia. Oboje byli bezsilni wobec tej małej kapryśnej istoty, której słabość była całą siłą. W końcu pan Marson przystąpił do Flory, pogłaskał ją po czole i począł uspokajać.

— Moje drogie dziecię — rzekł spokojnie. — Wiesz przecie, iż pragnę jedynie twego szczęścia i wierzaj mi, będziesz kiedyś wdzięczną za to, co dziś czynię. Melstane jest włóczykijem, nicponiem. Jako żona sprzykrzyłaby się mu bardzo prędko i dopiero wówczas miałabyś prawo nazywać siebie nieszczęśliwą. Jackson Spolger natomiast będzie wzorowym małżonkiem i potrafi delikatną, jak ty, istotkę, uchronić od wszelkich przeciwności.

— Ależ on tak szkaradny! — skarżyła się po dziecinnemu Flora.

— Jeśli tak silny czujesz wstręt do niego — zauważyła Judyta spokojnie — to nie wychodź za Spolgera za mąż. Jestem przekonaną, że twój ojciec nie zechce wydać cię wbrew twej woli.

— To z pewnością — szybko potwierdził Marson. — Wszak przed kilku dniami wynurzyłem się przed tobą, Floro, z memi zapatrywaniami... Jak wiesz, spotkały mnie w ostatnich czasach znaczne straty. Jeśli nie dostanę znacznej gotówki, jestem poprostu zrujnowany. Jackson Spolger przyrzekł mi w razie, jeśli zostaniesz jego żoną, dostarczyć mi potrzebnych funduszów. Powiedziałem ci to i zgodziłaś się — jest to więc proste dzieciństwo, co teraz wyprawiasz. Jeśli tak nienawidzisz Spolgera, zmuszać cię oczywiście nie myślę. Zważ jednak dobrze, iż twój opór równa się mojej ruinie.

— Nie chcesz, ojcze, abym poślubiła Sebastjana Melstane — uporczywie szlochając, odparła Flora.

— Nie, tego istotnie nie chcę — potwierdził gwałtownie ojciec. — Nie potrzebujesz wychodzić za Spolgera, jeśli nie chcesz, ale w żadnym wypadku nie zgodzę się, byś oddała rękę Melstane'owi i raczej wolałbym widzieć cię w grobie.

— Ha, w takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak wyjść za Spolgera — rzekła Flora zaperzona, ocierając łzy z oczu.

— Jak ci się podoba — zakonkludował Marson, wstając, poczem zaczął przechadzać się po pokoju.— Przedstawiam ci tylko, jak stoją nasze sprawy, a nie chcę w niczem krępować tobie swobody działania. „Tak“ równa się dobrobytowi, „nie“ bankructwu;—które z nich wybierzesz, od ciebie tylko zależy.

Flora milcząc, usiadła przy kominku, złożyła chusteczkę i wpatrywała się w ogień.

— Pozwól — wmięszała się Judyta, podchodząc ku niej. — Jeśli nie chciałaś mieć mr. Spolgera za męża, należało z tem wystąpić od razu. Teraz jednak, gdy za tydzień miałoby się już odbyć wasze wesele, gdy wyprawa twoja gotowa, goście zaproszeni, byłoby niegodziwością, wydrzeć temu biednemu człowiekowi kielich słodyczy z przed ust, zanim jej zakosztował.

— A jednak, — rzekł p. Marson, nagle stając w miejscu — chociaż tak późno, zerwę układ bez wahania, jeśli sądzisz, że w żaden sposób nie mogłabyś być szczęśliwą ze Spolgerem.

— A ruina? — spytała, płacząc znowu, Flora.

— Ha, — potwierdził ojciec krótko i węzłowato — ruina, ruina...

Flora popadła w zadumę, o ile jej na to w ogóle pozwalał jej sangwiniczny temperament. Doszła do przekonania, że gdyby nawet odmówiła Spolgerowi, na małżeństwo z Melstanem nigdy nie otrzyma ojcowskiego przyzwolenia. Ponieważ zaś odmowa miała pogrążyć ich w niedoli, a swoją drogą nic na tem nie zyskałyby pragnienia jej serca, przeto opór byłby w gruncie rzeczy nierozsądkiem. Mimo całej kapryśności i mimo całego egoizmu, przyznawała to jednak w duchu. Ponieważ zaś zbyt była lękliwą, by ściągnąć na siebie gniew ojca, postanowiła uledz. Powstała, podeszła do ojca, zatopionego w posępnych rozmyślaniach i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Papo, — szepnęła — wyjdę za mąż, za mister Spolgera.

— Z własnej woli? — spytał poważnie.

— Z własnej woli — powtórzyła stanowczo. — Żal mi Sebastjana, ponieważ istotnie go kocham, nie chcę jednakże ciebie zasmucać i dlatego będę bardzo uprzejmą wobec mr. Spolgera, a w następnym tygodniu zostanę jego żoną.

— Kochane dziecię! — rzekł Marson z widoczną ulgą. — Ty nie wiesz nawet, jak mnie to uszczęśliwia!

— Floro! — zawołała Judyta, odkładając robótkę.

— Tak, Judyto — ozwała się Flora, skłaniając głowę.

— I czyż to silne twoje postanowienie? — zapytała miss Varlins.

— Niezawodnie.

— Ani płakać za Sebastjanem nie będziesz, ani go żałować?

— Nie mów już o Sebastjanie — przerwała gwałtownie Flora. — Chcę wyjść za mąż za mr. Spolgera i mam nadzieję, że on mnie uszczęśliwi.

Judyta nie mówiąc ani słowa, z westchnieniem podjęła swą pracę na nowo. Pan Marson przystąpił do okna i miał właśnie zamiar coś powiedzieć, gdy się drzwi rozwarły i służący zameldował:

— Mister Jackson Spolger.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cały szereg charakterystycznych ukazów. Najprzód przypomniano wszystkim dziennikom surowo stare, wspomniane już rozporządzenie, co do sprawozdań o rodzinie carskiej. Następnie wyszedł rozkaz, na pierwszy rzut oka istotnie trudny do zrozumienia.

Najwyższa duchowna władza prawosławna zarządziła w cerkwiach modły na intencję wyzdrowienia monarchy; jedno z tych nabożeństw odbyło się nawet w katedrze Izaaka. Tymczasem zakazano prasie najsurowiej wspominać choćby słowem o tych modłach. Wkrótce potem nadeszły z zagranicy depesze, według których (zgodnie z prawdą) cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef polecili swoim ambasadorom, aby dwa razy dziennie przesyłali im telegraficzne wiadomości o przebiegu choroby cara i natychmiast zakazano rosyjskim dziennikom depesze te ogłaszać. Na tem nie koniec. W przeszłym tygodniu zakończyła życie samobójstwem guwernantka w domu dra Weljaminowa. Dr. Weljaminow jest jednym z lekarzy, wezwanych do łoża cara i podpisywał wraz ze swymi kolegami codziennie biuletyny — bezzwłocznie więc wyszedł nakaz do prasy, aby o samobójstwie zupełnie zamilczeć. Oto ukazy prasowe, znane szerokim kołom; były zapewne i inne, o których publiczność nic nie wie. Z kilku tych przykładów jednak — dodaje *Kölnische Ztg.* — może sobie czytelnik wyrobić pojęcie, co rosyjska cenzura uważa za szkodliwe, podburzające i niedozwolone.

Wystawa krajowa.

Wystawa starożytności.

Podjęta z takim nakładem pracy i zabiegów wystawa starożytności, obiecuje być jednym z najciekawszych i najwspanialszych działów.

Organizowana przez niepospolitego znawcę sztuki naszej i zabytków przeszłości, wybiega daleko po za granice jakiegoś amatorskiego tylko przedsięwzięcia, urządza się nie dla szczupłej garstki lubowników starożytności, ale dla szerokich kół społeczeństwa. Ma ona cel jasno wytknięty. Czem dla działu współczesnego malarstwa i rzeźby, wystawa retrospektywna dzieł pędzla i dłuta, tem samem będzie właśnie wystawa starożytności dla dzisiejszej sztuki, stosowanej do przemysłu: wstępem historycznym, wyjaśnieniem, jakiemi drogami sztuka ta kroczyła w wiekach ubiegłych, na jakich kształciła się wzorach etc. Każdy znajdzie tu coś, co go zajmie, oświeci, pouczy.

Dział ten ma być tak urządzony, aby nietylko dawał pogląd na stan naszych rękodzieł artystycznych w przeszłości, ale zarazem, aby rzucał światło na cywilizację i obyczaje Polski w czasach minionych, aż po koniec XVIII. wieku. Uczony spotka tu z pewnością niejedną rzecz, która go zajmie żywo, artyście nastręczy się bogaty materjał do studjów i hojne źródło motywów dekoracyjnych i akcesoryjnych. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie, jak wysoko w dawnej Polsce ceniona była sztuka, stosowana do stroju, broni, sprzętu itd., jeżeli uprzytomnimy sobie, że niektóre jej gałęzie rozwinęły się znakomicie — pojmiemy łatwo, jak wielką korzyść może z wystawy odnieść nietylko amator i badacz, nietylko artysta, ale każdy chętny i zdolny rzemieślnik. Bogactwo motywów, stylów, kunsztowność dawnej roboty, świetny zbiór wyrobów płatnerskich, miedniczych, złotniczych, hafciarskich; stolarskich etc., może bardzo dodatnio wpłynąć na rozwinięcie się smaku i gustu wśród rzemieślników naszych, którym nie brak zdolności, ale brak po większej części dobrych wzorów.

Wystawa starożytności obejmie, jak wiadomo, dawne zabytki religijne i obrzędowe, uzbrojenie, przybory rycerskie i kostjumowe, rzeczy użytku domowego, tudzież przedmioty dekoracyjne, fantazyjne i zbytkowe, a więc wyroby złotnicze, jubilerskie, odlewnicze, bronzownicze, płatnerskie, rusznikarskie, ślusarskie, stolarskie, snycerskie itp. okazy starożytnej mechaniki, jak słynne zegary dawne, instrumenta muzyczne, ceramika, szkło rznięte, kobierce, tkaniny, namioty, hafty etc. Nieodzownym warunkiem każdego okazu jest jego artystyczna wartość, czy to pod względem stylowej formy, czy dekoracji. Przedmioty t. z. wielkiej sztuki (obrazy i posągi) są wykluczone; wyjątek stanowią portrety starożytne, jako ważne pomniki kostjumowe. Miniatury, medaljony, rękopisy miniaturowane, artystyczne oprawy i okucia ksiąg dawnych, są pożądane. Pierwszeństwo mają okazy roboty swojskiej, przedmioty zaś obcego pochodzenia uwzględnione będą o tyle, o ile na twórczość polską wpływały. Wystawa obejmie wszystkie narodowości, jakie w skład dawnej Rzeczypospolitej wchodziły, jak niemniej wszystkie jej warstwy społeczne z wyjątkiem ludu wiejskiego, którego sztukę pomieści pawilon etnograficzny.

Jak dotychczas komitet doznaje zewsząd wielkiego poparcia. Rodziny Sanguszków, Zamoyskich, Tarnowskich, Lubomirskich, Sapiehów, Krasickich, najchętniej otwarły dla celów wystawy podwoje tak cennych zbiorów, jak w Podhorcach, w Kurniku, w Dzikowie, Przeworsku Krasiczynie itp. Znani w kraju kolekcjoniści, jak Jan hr Drohojowski, Władysław Łoziński i inni przeznaczają również bogate swoje zbiory na wystawę. Bardzo żywy udział bierze również W. K. Poznańskie. Prócz Zamoyskich z Kurnika, zapowiedzieli uczestnictwo Szembekowie, Łąccy, Żychlińscy i wiele innych.

Niektóre rodziny staropolskie, jak Fredrów, Duninów-Borkowskich, Polanowskich, uprosiły o odpowiednie miejsce na zbiorową wystawę pamiątek historycznych rodzinnych, która zgromadzi wiele cennych okazów.

Wielką wagę przywiązywał komitet do wystawy przedmiotów kościelnych. Dzięki staraniom, arcybiskup ks. Seweryn Morawski przyrzekł otwarcie skarbców podlegających mu świątyń. To samo uczynił ks. biskup przemyski Łukasz Solecki. Ze strony duchowieństwa ruskiego komitet doznał również najżyczliwszego poparcia; metropolita ks. Sylwester Sembratowicz wydelegował w tym celu ks. kanonika Antoniego Petruszewicza, znanego archeologa i historyka.

Co do kolektywnej wystawy miast (broń starożytna, zabytki cechowe, sprzęty ceremonialne, etc.), którą usiłował komitet zorganizować okazuje się, że miasta nasze nie wiele zachowały pamiątek; mimoto jest nadzieja, że i ta wystawa będzie zajmującą.

Wspomnieć dalej winniśmy o udziale synagog, na które komitet baczną zwrócił uwagę ze względu, że przechowują się w nich niezmiernie nieraz cenne zabytki sztuki polskiej. Rozwinięta w tym kierunku akcja, obiecuje plon świetny; dotąd zgłosiło już 19 synagog przepyszne sprzęty liturgiczne, hafty, makaty, wyroby ze złota. Między niemi są zabytki tak wielkiej wartości, że swego czasu na powszechnej wystawie wiedeńskiej w r. 1873 ogólny budziły podziw.

Komitet zwrócił się również do pierwszorzędnych muzeów austrjackich, które posiadają pamiątki polskie, aby zabytki te nadesłały na wystawę lwowską i pozyska je niewątpliwie; co ważniejsze jednak, oto ma nadzieję, że z posiadania dworu cesarskiego otrzyma szereg sławnych gobelinów, przedstawiających odsiecz Wiednia, a prócz tego t. z. kobierce staropolskie złoto-jedwabne.

Ukażą się również pamiątki polskie, przechowujące się w Muzeum narodowem peszteńskiem, rapperswylskiem itd. itd.

Jak więc widzimy, komitet dokłada wszelkich starań, porusza wszystkie możliwe sprężyny, aby rzecz całą na wysokiej postawić stopie; powinni też wszyscy iść mu na rękę, gorąco popierać jego cele, zgłaszać zabytki jak najliczniej, aby w dniu popisu teraźniejszych naszych dorobków na polu cywilizacji, wystąpiła zarazem przed oczy zamarła przeszłość w dostojnym blasku.

Jest to obowiązek patrjotyczny, idzie też nie o jednostki, ale o cały naród, który pod każdym względem winien przed zagranicznymi gośćmi wystąpić godnie, okazać im, czem był, czem jest...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Trawiata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ gościnny panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. odbył się w Czarnokońcach wielkich ślub panny Teofili Mickowskiej, z p. Juljanem de Szumyło Kulczyckim, auskultantem sądowym w Śniatynie.

Nekrologja. Stanisław z Krużlowy Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz 2. pułku strzelców konnych wojsk polskich z r. 1831, członek b. Stanów galicyjskich, urodz. d. 13. stycznia 1809 r., zmarł d. 14. b. m. w Kowalowej. — Abraham Pastuch, lekarz praktyczny, zmarł w Czerniowcach w 72 roku życia. — We wtorek d. 13. bm. zmarł w Tarnopolu nagle wskutek wady sercowej Feliks Kirchner, sekretarz tamt. starostwa, przeżywszy lat 53. Śmierć zaskoczyła go w sądzie, gdzie się znajdował w sprawie urzędowej.

Kalendarz. Wtorek (20.): Nicefora m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskata. Z ck. sądu krajowego otrzymujemy następujący wyrok:

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 ust. pras., że treść artykułu, umieszczonego w nr. 42 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 11. lutego 1894 pod napisem: „Odezwa. Komitet Kościuszkowski (kronika) zawiera znamiona zbrodni z § 65 a) u. k., zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez ck. prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Powody:

Tendencją tego artykułu jest pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw jednolitemu związkowi państwa austrjackiego, w czem mieszczą się znamiona zbrodni z § 65. a) u. k., wobec czego jest zarządzona przez ck. prokuratora państwa konfiskata tego artykułu uzasadnioną.

Lwów, dnia 17. lutego 1894.

Białoskórski.

Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie. We czwartek d. 22. bm. mówić będzie dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański: „O Jokay'u i wpływie prac jego na społeczeństwo węgierskie." Początek o godz. 7. wieczór. Wstęp wolny dla członków „Koła" i osób, przez nich poleconych. Rodziny członków „Koła" mają również wstęp wolny.

Dom uniwersytecki. W roku 1888 utworzyli profesorowie i docenci uniwersytetu lwowskiego fundację wieczystą pod nazwą „Dom uniwersytecki". Celem tej fundacji jest założenie i utrzymanie taniego stołu dla słuchaczów tutejszego uniwersytetu, utworzenie hospicjum dla chwilowego pomieszczenia ubogich akademików, a wreszcie przysposobienie odpowiednich lokalności, przeznaczonych na naukowe i towarzyskie zebrania młodzieży uniwersyteckiej. Fundacja ta wejdzie w życie, skoro się zbierze dostateczny dla osiągnięcia jej celów kapitał. Dotychczasowe jej fundusze, zebrane niemal wyłącznie ze stałych wkładek lub datków profesorów i docentów tutejszego uniwersytetu, wynoszą wedle ostatniego rachunku za rok 1893 już dość znaczną sumę, bo kwotę 7493 zł. 91 ct., ulokowaną w papierach wartościowych. Fundusz ten znajduje się pod zarządem senatu akademickiego, do którego zarazem i dalszy zarząd tej fundacji należy.

Opieka nad uwolnionymi więźniami. Wydział Tow. opieki nad uwolnionymi więźniami ogłosił w tych dniach sprawozdanie, z którego wyjmujemy kilka ciekawszych szczegółów: Zgłaszało się o przyjęcie w opiekę osób 48, przyjęto 32 pomiędzy temi raz tylko karanych było za zbrodnię 29, zaś dwa lub kilkakrotnie karanych było 3. Z pomiędzy przyjętych w r. 1892 i 1893 dotąd wrócił ponownie tylko jeden do więzienia.

Opiekę nad przyjętymi wykonywano w sposób następujący: pojednano z rodziną 3, zakupiono narzędzia rzemieślnicze 4, umieszczono w terminie 3, umieszczono w służbie lub wyrobiono miejsce 13, uwolniono od szupasu 3, opłacono tylko podróż, stancję, wikt, odzież itp. 4, postarano się o przesiedlenie z rodziną 2, razem 32, nadto zajmywano się czynnie dawniej przyjętymi 5.

Krzyż pamiątkowy dla ofiar rzezi w Kroży, stanie niebawem na cmentarzu przemyskim. Krzyż będzie dębowy, z odpowiednim napisem na tablicy, zdobny w koronę cierniową z kutego żelaza. Myśl ustawienia krzyża pamiątkowego wyszła od Polek.

Nowy rabin we Lwowie. Po trzechletniem bezkrólewiu, które panowało we Lwowie po śmierci rabina starowierców, Ettingera, wybrano nareszcie rabina w osobie Schmelkesa, który od lat 20 jest rabinem w Przemyślu.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Kanoniczną instytucję na probostwo w Budzanowie otrzymał ks. Drozdowski, proboszcz w Petlikowcach. Administrację w Narolu (*excurrendo*) objął ks. Andrzej Pączek, proboszcz w Lipsku: w Zastawnie ks. Władysław Bartz, dotychczasowy administrator w Czerniowcach. Przeniesieni: ks. Mikołaj Kulczycki, wikary, z Żółkwi do Lipska; ks. Leon Kałkowski, administrator w Narolu, jako wikarjusz do Bełza; ks. Tadeusz Lang, administrator w Haliczu, pozostaje tam nadal w charakterze wikarego. — Djecezja przemyska: Odznaczeni: *Usu R. et M.* ks. J. Burgilewicz, proboszcz w Nienaszowie, *exp. can.* ks. J. Falarz, proboszcz w Nowemmieście, i ks Zygmunt Kwieciński, proboszcz w Załężu. Zamianowani: ks. Michał Biały, prob. w Przeczycy, dziekanem brzosteckim; ks. Jan Antosz, koop. w Brzyskach, administratorem. Przeniesieni kooperatorzy: ks. Jan Kudła z Kańczugi do Radymna, ks. K Materna z Radymna do Kańczugi. Instytuowany na probostwo w Handzlówce ks. W. Krakowski. Prezentowany na probostwo w Przybyszówce ks. Jan Chmurowicz, koop. w Grodzisku. Zmarł dnia 9. lutego ks. Andrzej Sołtysik, jubilat-proboszcz w Sądowej Wiszni, urodzony w r. 1806, ord. 1835. *R. i. p.* — Djecezja tarnowska: Zmarł w Nowem Rybiu ks. proboszcz Mikołaj Zagórski. Administratorem osieroconej parafji został ksiądz Władysław Dobrowolski. Przeniesiony z administracji w Szczawnicy, na wikarjusza do katedry w Tarnowie, ks. Jan Drożdż.

„Gwiazda" lwowska urządziła w niedzielę we własnej sali wieczorek wokalno-humorystyczny, który ściągnął nader liczną publiczność i to nietylko ze sfer rzemieślniczych. Doskonale sprawiły się chóry pod kierunkiem p. Urbanka, a równie świetnie wypadł polonez Graben-Hofmana, wykonany z wielką werwą i talentem przez p. Waśniewskiego. Prawdziwą perłą wieczoru był monodram Czesława Pieniążka „Anioł pański", odegrany z uczuciem przez p. A. Plutera. Całości dopełniły produkcje domorosłego „mistrza białej i czarnej magji" p. Heimerlego, oraz żart muzykalny „Pan kompozytor." Wieczór niedzielny był jednym z udatniejszych w szeregu zabaw, urządzanych tego roku w stow. „Gwiazdy." *(kr.)*.

Związek Towarzystw muzycznych i śpiewackich już się ukonstytuował. Na onegdajszem zebraniu delegatów wybrano wydział związku. Prezesem dr. Aleksander Tchorznicki, wiceprezesem dr. Wład. Żeleński (Kraków). Członkami wydziału pp. Michał Biernacki (dyr. Tow. muzycznego w Stanisławowie), Stan. Cetwiński („Lutnia"), Ludwik Dietz (dyr. Tow. muzycznego w Przemyślu), Stanisław Meliński, Stanisław Niewiadomski, Adam Orłowski („Echo"), Dyonizy Toth, Anatol Wachnianin („Bojan").

Poszczególne Towarzystwa, należące do związku, płacić będą 5% rocznych wkładek członków. Nadto uchwalono w zasadzie wydawnictwo *Kwartalnika.* Zjazd Tow. śpiewackich odbędzie się we Lwowie w r. b. podczas wystawy.

Komitet budowy domu techników lwowskich uprosił bawiącego w grodzie naszym znanego tłumacza poetów czeskich i belgijskich i oryginalnego poety p. Zenona Przesmyckiego (Miriama), o odczyt z zakresu najnowszej poezji polskiej. Tak prelegent, jak i wzniosły cel, ściągną niezawodnie do sali ratuszowej w piątek całą inteligencję lwowską.

Wycieczkę naukową celem zwidzenia robót wiertniczych, zarządzonych przez ministerstwo skarbu w Turzy Wielkiej (powiat Dolina), dla zbadania rozciągłości warstw soli potasowych, znanych w Kałuszu, odbył w sobotę dnia 17. b. m. docent politechniki i inżynier górniczy p. Syroczyński, ze słuchaczami kursu głębokich wierceń. Od zarządcy saliny w Kałuszu p. Złowodzkiego, który równocześnie do Turzy zjechał i bormajstra, Polaka, mimo iż przedsiębiorstwo wiertnicze jest w rękach niemieckiego inżyniera p. Seppa, — otrzymali uczestnicy wycieczki pożądane i dokładne wyjaśnienia, a następnie przez p. Chwalibogowskiego, starszego zarządcę domen i lasów w Turzy gościnnie byli przyjęci.

Z izby sądowej. Odnośnie do sprawozdania z rozprawy karnej matkobójcy Boratynowicza, uzupełniamy przemówienie obrońcy. Adwokat krajowy p. Jakubowski w swojem przemówieniu starał się mianowicie wykazać, że oskarżony popełniając zarzucony mu czyn, nie działał [illegible], ale w innym, nieprzyjaznym zamiarze, że więc zachodzą tu tylko znamiona zbrodni zabójstwa, na którą trybunał III. pytanie postawił, zaś o „szatanie" wspomniał tylko, aby uzasadnić, że sprawca sprzedając rzeczy zabitej matki, nie działał wedle ułożonego poprzód planu, ale przeciwnie został do tego spowodowany przez tandeciarza, który zjawiwszy się tam przypadkowo, skusił go do sprzedaży tych rzeczy.

„Klub polskich szermierzy" odbył dnia 18. b. m. walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. W skład jego weszli: Janusz Kołodziejski, jako prezes, Janusz Kaczor, jako wice-prezes, Otto Redl jako sekretarz, Fryderyk Wegszwider jako skarbnik, Eugenjusz Koepel jako gospodarz, Kazimierz Poliński jako zastępca gospodarza, Juljusz Orłowicz jako zastępca sekretarza.

Zgubiono w sobotę złotą broszkę włoskiej roboty z wielkim ametystem. Rzetelny znalazca otrzyma stosowne wynagrodzenie za zgłoszeniem się w sklepie jubilera p. Dąbrowskiego.

Promocja. Pan Walerjan Klecki, kandydat chemji, otrzymał od uniwersytetu w Lipsku stopień doktora filozofji *magna cum laude*, po obronie fachowej rozprawy.

Protest. W nr. 4. *Nowego Dzwonka*, pisma dla ludu, znajduje się protest gminy Bestminki przeciw agitacjom ks. Stojałowskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 12·0°C., najwyższa — 6·5°C., najniższa — 16·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około — 10 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

„Echo" lwowskie urządza w Stanisławowie w pierwszych dniach marca br. koncert.

„Śluby króla Jana Kazimierza". Jak się dowiadujemy z najlepszego źródła — czytamy w *Czasie* — jest prawie pewność, iż ostatnie dzieło mistrza Matejki „Śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej", przeznaczone na wystawę lwowską, staną się własnością gminy miasta Lwowa. Rokowania w tej mierze pomiędzy rodziną a kompetentnymi czynnikami we Lwowie znajdują się na najlepszej drodze i zasadnicze porozumienie zostało osiągnięte. W ostatecznej drodze sprawa przedłożoną zostanie radzie miasta Lwowa.

W sprawie Wawelu. Odnośnie do rzeźbionych kamieni z pałacu królewskiego na Wawelu, o których zniszczeniu z zupełnego braku ochrony podaliśmy przed kilku dniami wiadomość, donosi *Czas* z dobrze poinformowanej strony, że sprawa zabezpieczenia tych fragmentów architektonicznych była przedmiotem memorjałów, od lat kilku wysyłanych do władz autonomicznych przez grono konserwatorów Galicji zachodniej. Mianowicie wystosowano w tym względzie pismo do rady miasta Krakowa jeszcze w dniu 25. września 1891 r. i drugie dnia 9. grudnia 1892 r. Również udano się do Wydziału krajowego pismami z daty dnia 12. maja i wreszcie z 14. grudnia 1893 r. Wspominano tam także o potrzebie pomieszczenia prześlicznych rzeźb, które musiały być usunięte przy obecnej restauracji kaplicy Zygmuntowskiej. Wszystkie te kroki pozostały jednak bezskutecznemi. Ani gmina miasta Krakowa, ani Wydział krajowy, nie uznały za stosowne zająć się tą sprawą, jakkolwiek na razie chodziło tylko o jakie 300, lub 400 zł. na postawienie nowej szopy, któraby znów na lat kilka wystarczyła. Nie należałoby zwlekać tej sprawy.

Zmiana własności. Dobra tabularne Waszkowce nad Seretem, nabył w drodze kupna od dotychczasowego właściciela p. M. Nordmanna, p. Hipolit Morgenbesser za cenę 200.000 zł.

„Sokół" przemyski uchwalił rozpocząć budowę gmachu własnego z wiosną roku bieżącego, wedle planów inżyniera p. Franciszka Czecha. Chociaż fundusz budowlany jest szczupły, przyrzekło dwóch ofiarnych mężów pomnożyć go tak, że gmach zostanie wyprowadzony pod dach, a sala z przyległemi ubikacjami w tym roku będzie do użytku.

Usiłowane morderstwo. W Michalczu na Bukowinie do chaty wieśniaka Michaiła zakradł się temi dniami wędrowny cygan i kiedy zabierał rozmaite sprzęty, został przez gospodarza spostrzeżony i zatrzymany. Wtedy złoczyńca rzucił się na Michaiła, dobył noża i usiłował poderżnąć mu gardło. Opadnięty zasłonił się ręką, którą też cygan przeciął. Na krzyk wieśniaka zbiegli się sąsiedzi i przytrzymali rozbójnika.

Pożar. Na folwarku w Jurkowcach, własności p. St. Warterasiewicza, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z maszyną młócarnią, powstał pożar i zniszczył stertę zboża, paręset stert słomy, spichlerz i wiele sprzętów gospodarskich. Szkodę ubezpieczoną obliczają na 14.000 zł.

Operetka niemiecka nawidziła Przemyśl. Artyści *von Draussen* tak licho jednak grają i śpiewają, że nawet Niemcy nie chcą odwidzać tego przybytku muz.

Pogrzeb księdza kanonika Raczkiego, znakomitego pisarza kroackiego, odbył się w ubiegły czwartek w Zagrzebiu. Nad grobem przemawiał między innymi profesor Kułakowski z Warszawy, były redaktor *Warszawskiego Dniewnika*, w języku rosyjskim. Biskup Strossmayer nie brał osobiście udziału w pogrzebie.

W stanie zdrowia księżnej bułgarskiej — jak donoszą pisma wiedeńskie — znów nastąpiło niejakie pogorszenie, skutkiem czego w sobotę (dnia 17. lutego) powołano telegraficznie do łoża chorej profesorów Schautę, Brauna i Neussera z Wiednia. Mianowicie nastąpiła pono recydywa gorączki, lecz lekarze nie tracą nadziei, że silny organizm księżnej oprze się jej i tym razem skutecznie.

„Prezes ministrów". Jak wielką bywa niekiedy łatwowierność wieśniaków, świadczy wypadek, o którym donoszą do dzienników wiedeńskich z Bruneck z Tyrolu. Do domu wieśniaka Oberpentingera przyszedł tam jakiś elegancki jegomość z prośbą o nocleg. W rozmowie gość oznajmił gospodarzowi, iż jest byłym wojskowym, był kilkakrotnie „prezesem ministrów" z płacą 90.000 zł. rocznie, nadto posiada majątek wartości około dwóch miljonów zł., musi jednak na pewien czas uciekać z kraju. Pokazywał mu blizny z odniesionych niby ran w kampanji 1866 roku, słowem, tak oszołomił wieśniaka zaszczytem, jaki nań spadł z takiej znajomości, iż naiwny Oberpentinger nietylko nie odmówił gościowi noclegu, lecz jeszcze rankiem, zebrawszy wszystkie oszczędności, doręczył panu „prezesowi ministrów" 70 zł., jako pożyczkę. Pan „prezes" umiał być wdzięcznym, pieniądze przyjął, wystawiwszy zobowiązanie na 5000 zł. — i kupiwszy nazajutrz bilet do Innsbruku, wyjechał najspokojniej. Sąsiedzi z trudem wytłómaczyli łatwowiernemu, iż trafił na oszusta, który oczywiście przepadł bez śladu.

Katastrofa okrętowa. O znanej już z depesz strasznej katastrofie na pokładzie okrętu „Brandenburg", dochodzą obecnie następujące bliższe szczegóły: Do Kiel zjechał rzeczywisty tajny radca marynarki, inspektor budowy maszyn Langner, aby w sprawie katastrofy przeprowadzić śledztwo. Wedle dochodzeń, wybuch, a raczej pęknięcie głównej rury parowej nastąpiło w chwili, gdy obie maszyny poczęły pracować z siłą 7000 koni, mimo, że przy próbie dnia poprzedniego wytrzymała ta rura pracę maszyn o sile 10.000 koni.

Z ciężko rannych zmarli: starszy palacz Geissel, palacz Poth i robotnik Dierfeld. Zabitych znaleziono przeważnie w pozycji leżącej z rękoma przed czołem. Wiele osób zginęło, skutkiem gorąca, na porażenie płuc.

Pogrzeb ofiar katastrofy zapowiedziano na poniedziałek. Krążyła pogłoska, że na pogrzeb przyjedzie cesarz.

Z innego źródła donoszą:

Zabitych wystawiono tak, jak znalezionymi zostali — w lazarecie marynarki. Wedle oświadczenia lekarzy, śmierć ich musiała nastąpić niemal równocześnie z wybuchem. Niektóre zwłoki trudno rozpoznać: wielu zabitych ma nietylko odzież, lecz i skórę formalnie poszarpaną w kawały.

Trzy tysiące małżeństw nieważnych. Niezwykły proces toczy się wobec sądów angielskich. Chodzi o małżeństwa protestanckie, mięszane i niemięszane, zawarte na Malcie w liczbie około trzech tysięcy, a nie odpowiadające ani warunkom prawnym, ani religijnym. Komisja zaprzecza ważności tych związków; władze Malty twierdzą, iż tylko małżeństwa mieszane są ważne.

Próba mnożenia. Zagraniczne dzienniki podają mało znany, a bardzo prosty sposób przekonania się, czy mnożenie wielkich cyfr nastąpiło bez błędu. Przypuśćmy, że mamy pomnożyć 42781 przez 3689. Mnożymy i otrzymujemy 157,819.109. Jeżeli chcemy się przekonać, czyśmy nie pomylili się, dodajemy cyfry mnożnej, a więc; 4 + 2 + 7 + 8 + 1 = 22, potem dodajemy cyfry otrzymanej sumy, aż będziemy mieć jedną cyfrę, a więc 2 + 2 = 4. Taksamo robimy z mnożnikiem, dodajemy: 3 + 6 + 8 + 9 = 26 i dodajemy dalej: 2 + 6 = 8. Następnie mnożymy otrzymane cyfry z mnożnej i mnożnika, a więc: 4 × 8 = 32, a teraz dodajemy do siebie obie cyfry 3 + 2 = 5. Jeśli więc mnożenie było dobre, to suma cyfr iloczynu, sprowadzona do jednej cyfry, musi dać także 5. I tak jest, bo suma iloczynu daje 41, a 4 + 1 = 5. Można o tem przekonać się na każdym innym przykładzie.

Fortepian Almy Tademy, głośnego malarza angielskiego, nabyty został niedawno przez pewnego miljonera amerykańskiego za 150.000 fr. Fortepian ten, początkowo zwyczajny, jak każdy inny, przyozdobił znakomity artysta szeregiem drobnych, wytwornych obrazków; nadto wieko od strony wewnętrznej wyklejone jest pergaminem, na którym znajdują się autografy wszystkich sławnych śpiewaków, fortepianistów i innych artystów, którzy albo sami grali na owym fortepianie, albo którym Alma Tadem na nim akompanjował. Wszelkie sławy muzyczne, jakie przybywały do Londynu, podejmował miłujący muzykę malarz w swoim pałacyku w Regent's Park. Wprawdzie 150.000 fr., to cena imponująca za fortepian, ale bo też i fortepian to niewątpliwie jedyny w swoim rodzaju.

Niedoszły morderca Bazaine'a. Komiwojażer Haillairand, który dnia 18. kwietnia 1887 roku dokonał zamachu na Bazaine'a w Madrycie i został skazany na ośm lat więzienia, po odsiedzeniu sześciu lat w więzieniu w Saragosie, został wypuszczony na wolność dnia 4. stycznia b. r. Darowano mu dwa lata, dzięki wstawieniom się wysoko położych osób, u których umiał sobie zjednać współczucie. Haillairand bawi obecnie w Paryżu. Opowiadał on współpracownikowi *Rappel*, że od chwili, gdy dowiedział się o zdradzie Bazaine'a, pawziął myśl zgładzenia go ze świata. Po raz pierwszy usiłował doprowadzić zamiar ten do skutku w San Sebastiano, po raz wtóry w Madrycie. Trzeci zamach był również nieudanym. Został wprowadzony do mieszkania Bazaine'a, który wszczął z nim rozmowę o Metzu. „Francuzi oskarżają mnie niesłusznie o zdradę — mówił — nie było nic innego do robienia, jak to, com uczynił". Widząc tego starca wśród skromnego otoczenia, świadczącego o ubóstwie, Haillairand został przejęty współczuciem, gdy jednak Bazaine zaczął powstawać w słowach ostrych przeciwko Francji i swoim współrodakom, złość porwała komiwojażera, dobył sztyletu i pchnął go w głowę. Bazaine padł na podłogę, brocząc we krwi. Morderca pewien było że już ofiara jego nie żyje.

Bliźnięta przed sądem. Z Cincinati donoszą, iż sąd miejscowy miał w tych czasach iście salomonową sprawę do rozstrzygnięcia. Pod zarzutem kradzieży drzewa budulcowego zasiadł tam na ławie oskarżonych Włoch pewien, nazwiskiem Zanoni. Jakkolwiek świadkowie poznali w nim sprawcę kradzieży, oświadczył on jednakże, iż jest niewinnym, a jako sprawcę wskazał brata swego, bliźniaka, nadzwyczaj podobnego. Rozprawę odroczono, a na następne posiedzenie stawili się obaj bracia, jednakowo ubrani i tak zupełnie do siebie podobni, iż zarówno sędzia, jak świadkowie i adwokaci, ciągle ich ze sobą mięszali, biorąc jednego za drugiego. Ostatecznie musiano znów sprawę odroczyć i sąd zajmuje się obecnie obmyśleniem środków rozstrzygnięcia tej iście salomonowej sprawy.

Kolej drewniana. W Kalifornji — jak donosi pismo *Kosmos* — istnieje od pewnego już czasu kolej drewniana. Z wyjątkiem samego kotła, wszystko na tej kolei jest z drzewa, zarówno szyny, koła, osie, jak i całe wagony. Wynalazcą tej kolei ma być pewien miejscowy adwokat, ze względu zaś na małe koszta budowy, przynosi ona już teraz akcjonarjuszom znaczne dywidendy.

Skrzypce za 20,000 guldenów. Jednemi z najdroższych na świecie skrzypiec są niewątpliwie te, które wielki amator gry na skrzypcach, hrabia Trauttmansdorff, koniuszy cesarza Karola VI-go, kupił od słynnego w swoim czasie skrzypka, Jakóba Stainera. Warunki tego historycznego kupna tak opiewały: Stainer otrzymał gotówką 66 karlsdorów, dożywotnio dobry obiad codziennie, co roku nową kosztowną suknię, dwie beczki piwa, wolne mieszkanie z oświetleniem i opałem, 100 guldenów miesięcznej pensji i nadto, gdyby się Stainer ożenił, tyle zajęcy, ile zapotrzebuje, oraz dwanaście koszów owoców na rok dla niego i tyleż dla jego starej mamki! Stainer nie ożenił się, ale po zawarciu tygo układu żył 16 lat, tym zaś sposobem owe skrzypce kosztowały hrabiego Trauttmansdorffa około 20,000 guldenów. W istocie nie były tyle warte. Przechodząc z rąk do rąk, znalazły się w r. 1873 w posiadaniu pewnego arystokraty austrjackiego i przy likwidacji jego majątku w Dreźnie sprzedane zostały do Rosji za 7500 marek. Podobno istnieją do dziś dnia.

Wiadomości osobiste. Odpowiedzialny redaktor *Fremdenblattu* br. Leopold Blumencron, obchodzić będzie w dniu 21 lutego b. r. uroczystość 90 letnich urodzin. Dziennikarze wiedeńscy przygotowują dla niego owację.

Nekrologja. Koloman [illegible], syn węgierskiego historyka zmarł w 79 roku życia. — Z Serajewa donoszą o śmierci Edwarda Eichlera, dyrektora wydziału sprawiedliwości w zarządzie Bośnią i Hercogowiną. — Wojsław Iliss, najznakomitszy współczesny poeta serbski, zwany serbskim Heinem, zmarł przed kilku dniami w Belgradzie. — W Pradze zmarł były burmistrz miasta Pragi, dr. Karol Leopold Klaudy, w 72. roku życia. W roku 1848 był komendantem prawników w legji akademickiej następnie był jednym z pierwszych adwokatów w Pradze.

Raut Towarz. im. św. Salomei. W salach kasyna miejskiego urządził znany z ruchliwości komitet pod egidą niestrudzonych Salomejek wczoraj raut, który udał się tak, jak ich raut tylko wypaść może. Trudno to zaiste urządzać bal bez tańca, bo tak musimy nazwać owe zabawy, zwyczajnie cechujące się... nudą. Tym jednak razem wypadło inaczej.

W gustownie dekorowanych salach zebrało się liczne grono doborowej publiczności.

O pół do 10. przybył na raut arcyksiążę Leopold Salwator, powitany przez komitet, tworzący szpaler, przy dźwiękach cesarskiego hymnu. U wejścia dostojnemu gościowi wręczyło urocze dziewczątko — córeczka pp. Obtułowiczów — wspaniały bukiet. Po odbyciu *cercle*'u rozpoczął się raut żywemi obrazami, przedstawiającemi „Miłosierdzie", „Menuet", „Pójdźmy za nim" i „Św. Salomee.

Nadto urozmaiciły raut produkcje wokalne, a mianowicie wysoce artystyczny śpiew p. Gracka-Krzyżanowskiej i deklamacja p. Siemaszki.

O godzinie 11. arcyksiążę, po wyczerpaniu programu, pożegnał komitet pań i opuścił salę znów przy odgłosie hymnu. Prócz arcyksięcia Salwatora, zaszczycili swoją obecnością raut: pani namiestnikowa z córką hr. Badenianką, książę marszałek Sanguszko i wielu posłów sejmowych z rodzinami.

Raut przeciągnął się do późniejszej godziny przy wykwintnej uczcie. Atmosfera podczas całego wieczoru była nader przyjemną i wszyscy odnieśli miłe wrażenie, tembardziej, że dochód z rautu przeznaczony został na cele dobroczynne.

Wiec młodzieży zwołany na niedzielę rano do sali „Gwiazdy" przez młodzież politechniczną, został rozwiązany przez komisarza policyjnego. Wiec miał nosić charakter poufny, nie zachowano jednak przepisanych prawem formalności i to stało się powodem rozwiązania.

Syn marnotrawny, głośna pantomima M. Carrè'go z muzyką Wormsera, przedstawiona po raz pierwszy w sobotę na naszej scenie, doznała nie tylko nader przychylnego przyjęcia, ale nadto rozbudziła rzadkie u nas zainteresowanie się tym ciekawym i na wskreś oryginalnym utworem.

Lecz jeżeli sama rzecz, a zwłaszcza muzyka, ilustrująca akcję sceniczną, może wysoce zająć i spowodować rzetelne zaciekawienie — to w równej mierze zachwyciła przepełniającą w sobotę salę teatralną publiczność, gra artystów, biorących udział w przedstawieniu.

Był to prawdziwy koncert, ale koncert tak harmonijny, tak pełen prawdziwego artyzmu przejawiającego się w wykonaniu najdrobniejszych nawet szczegółów, że doprawdy trudno znaleźć dość słów pochwały za ten tak świetny wynik tyle mozolnej pracy naszych artystów, i słów uznania dla ich talentu. Z tem większą zaś przyjemnością zdanie to nasze zaznaczamy, że pracę swą i talent poświęcili na stworzenie prawdziwie artystycznego cacka, że dali nam poznać w całej jego rzewnej piękności wspaniały utwór dramatyczny i że

usiłowania ich odniosły tryumf: bo takiego sukcesu, jaki pani Siemaszkowa, Czaplińska i Gostyńska, tudzież pp. Ruszkowski i Gasiński w sobotę w „Synu marnotrawnym" odnieśli, dawno już scena nasza nie pamięta. Nic też dziwnego, że zainteresowanie się tym niezwykłym wytworem muzy dramatycznej wzrosło do bajecznych rozmiarów — i nie ma dziś chyba nikogo we Lwowie, ktoby nie pragnął zapoznać się z treścią i muzyką „Syna marnotrawnego" i przedstawicielami osób, w nim występujących.

Morze Martwe. Dzienniki angielskie donoszą, iż jakiś Amerykanin, uzyskawszy za wysoką cenę od rządu tureckiego pozwolenie eksploatacji historycznego jeziora tego, zamyśla ściągać tam gości z różnych stron świata. W tym celu założy nad brzegiem wygodne hotele, sale koncertowe, ogrody itp. nadto zaś postara się o ułatwienie komunikacji z Jerozolimą, posiadającą już kolej żelazną, oraz o zaprowadzenie żeglugi po morzu Martwem Po za tem jeszcze zamierza eksploatować bogate pokłady siarki, asfaltu i soli, znajdujące się w głębiach jeziora.

Zawiele... miłości. W ostatnich miesiącach jak zaznacza wiedeńska *Neue Revue*, ukazał się na półkach księgarskich w Niemczech następujący szereg powieści: „Nowoczesna miłość" O. Mysinga, „Podzielona miłość" Henryka Anzenberga, „Miłość dusz" V. Traudta „Gorąca miłość" Wildenbrucha, „Tajemna miłość" (X. a.), „Miłość i namiętność" Hartmana, „Walki miłosne" Hermana Fridrichsa i nakoniec „Miłość kobieca" Milowa. Czytelnicy w Niemczech byli więc chyba dość w miłość zaopatrzeni. Nadto zaś, aby i lubownicy teatru nie szli przez życie bez miłości, teatra niemieckie wystawiły w ostatnich czasach: „Ostatnią miłość" Doczi'ego, „Ofiary miłości" Ohneta i „Prawo kochania" Maksa Nordaua. I niech tu teraz kto powie, że materjalizm zawładnął już całkowicie światem!

Sara Bernhard zachwyca Paryż w teatrze „Renaissance" kreacją nową w nowym dramacie, napisanym wierszem przez pp. Armand Silvestre i Morand p. t.: *Izeyl*, którego akcja toczy się w zamierzchłych czasach, gdy w umyśle Buddhy powstawały plany religijnej reformy, która po dziś dzień liczy 500 miljonów wyznawców. Rzecz, napisana efektownie, zestawia zręcznie tryb życia zagorzałego ascety z wesołem, hulaszczem i wystawnem życiem współczesnem i stara się uwydatnić wpływ idei religijnych Buddhy przedstawieniem nawrócenia pięknej jawnogrzesznicy Izeyl, tak pięknej, że na jej widok, kto żył, płonął miłością. Izeyl, u której stóp korzą się na początku dramatu mocarze, uwielbina, swą pięknością wszechpotężna, kończy jako pustelnica, uboga, pozbawiona wzroku, przecież szczęśliwa, że umiłował ją Buddha, ciesząc się myślą, że odżyje kiedyś jako kwiat lotosu. Dramat daje wielkiej aktorce szerokie pole do rozwinięcia całej siły talentu.

* * *

Prószy śnieżek, prószy biały,
Za płatkami płatki lecą,
Biało wszędzie, w młodych sercach
Białe płatki smutek niecą.

Biedne serca, lecz biedniejsze,
Te, co smutną idą drogą,
Cel ścigając gdzieś daleko.
Same, tęskne bez nikogo.
Najbiedniejszych bezcelowa
Droga, długa a cmentarna,
W końcu której czeka tylko
Bóg i grobu otchłań czarna.

S. B. Ursa.

Składki. Z Cieszanowa przesłano nam na fundusz budowy pomnika dla Kościuszki kwotę 25 zł., którą zamiast urządzenia wieczorku pożegnalnego dla adjunkta sądu cieszanowskiego p. Józefa Karaczewskiego, mianowanego sędzią pow. w Łopatynie złożyli następujący pp.: Ks. kan. Eozik 3 zł. Ks. Kostkiewicz Wojciech, Kawecki Ludwik po 1 zł. Długoszowski Stan. 3 zł 50 ct, Halka Sofron 50 ct. Karchezy Tytus, Ossoliński Wład. po 1 zł. Dr. Peters 2 zł Bielichowicz Szczepan, Caspary Ludwik po 1 zł. Zoffal Alfred 2 zł. Urzędnicy urzędu podatk. 1 zł. Frajdenberg Juljan, Link Jan po 1 zł. N. Monias 50 ct. Przystawski Wład 1 zł 50 ct. Gebauer Stan., Kordzik Ant. po 1 zł. Strzelecki Jan 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Traviata", opera w 4. aktach J. Verdi'ego. Gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie; jutro w środę po raz trzeci „Syn marnotrawny", pantomina w 3. aktach Michała Carre.

Dziś we wtorek „Traviata" z panną Colonnese i p. Myszugą w głównych partjach, w których oboje artyści są niezrównani.

W środę po raz trzeci „Syn marnotrawny".

Najbliższą premierą będzie „Kiliński" Jana Załęgi — obraz historyczny w 5 aktach z wielką wystawą i udziałem prawie całego personalu.

Z opery. Wykonaniu onegdajszemu wielkiej opery Mayerbera „Hugenoci" nic zarzucić nie można. Soliści byli w doskonałem usposobieniu i śpiewali bardzo pięknie. W ogóle opera szła daleko lepiej, niż za pierwszym razem.

Zalety p. Colonnese w partji Walentyny podnosiliśmy już z okazji pierwszego jej występu, dzisiaj więc ograniczamy się tylko na zaznaczeniu, że artystka i onegdaj interpretacją roli wywarła bardzo silne wrażenie.

Pan Myszuga, jako Raul był wczoraj dobrze dysponowany, głos brzmiał pełnie, a uczucie, szczególniej w momentach lirycznych, występowało na jaw z całą siłą.

Bardzo dobrym Marcelem był p. Kowalski. Słynna pieśń Hugonotów w pierwszym akcie zjednała artyście oklaski, trudny duet z Walentym wykonanym był pięknie.

Z innych artystów wyszczególnić należy panie Kasprowiczową i Skalską, oraz pp. Górskiego, Kitschmana, Karpińskiego i Łomińskiego.

Publiczność, licznie zebrana w teatrze, darzyła artystów niejednokrotnie oklaskami.

Ostatnie wiadomości.

N. W. Tagblatt, który uchodzi za półurzędowca gabinetu ks. Windischgraetza, omawiając w niedzielnym numerze program prac parlamentarnych w radzie państwa, zapewnia, że w kwestji reformy wyborczej w Austrji odbywały się dotychczas liczne narady ministerjalne, na których wszystkie punkta niesłychanie ważnego przedmiotu tego z możliwą skrupulatnością wentylowano. Obecnie uchodzi za rzecz pewną — dodaje organ ministarjalny — że w łonie gabinetu panuje zgoda co do najgłówniejszych zasad reformy. Lecz gabinet nie powtórzy błędu, przez hr. Taaffego popełnionego i nie stanie przed radą państwa z gotowym elaboratem projektu, ale przedtem będzie szukał porozumienia w tej sprawie z koalicyjnemi klubami. To też dotyczące konferencje rządu z mężami zaufania z łona trójsojuszu parlamentarnego — są słowa *N. W. Tagblattu* — rozpoczną się już wkrótce i życzyć należy, aby doprowadziły do pomyślnego rezultatu.

Z Warszawy donoszą, że naczelnikiem wojennego okręgu warszawskiego mianowany został jenerał-lejtnant Bodisko, dotychczasowy naczelnik 7. dywizy kawalerji w Kiszynewie.

Köln Ztg. donosi z Belgradu: Minister prezydent Zimicz wyjeżdża do Petersburga, aby rozwiać objawiające się tam obawy z powodu pobytu Milana w Belgradzie, i zapewnić o nieustającej lojalności Serbji dla Rosji Zimicz będzie wprost przyjęty przez cara.

W rosyjskiem ministerstwie sprawodliwości zgromadzi się niebawem komisja, mająca za zadanie wypracować nową ordynację dla adwokatów. Nowy minister sprawiedliwości Murawiew zamierza znieść ograniczenia wyznaniowe, jakim podlega organizacja obrońców prawnych. Zwłaszcza postanowienie, iż liczba niechrześcijańskich adwokatów może stanowić tylko dziesięć procent liczby ogólnej, ma być zniesione.

Z Berlina piszą ze strony „dobrze poinformomanej" do *Schles. Ztg.* „X. Arcybiskup Stablewski podczas ostatniego pobytu w Berlinie, dokąd przybył, ażeby podziękować za udzielony mu order, otrzymał zaproszenia od cesarza, od kanclerza hr. Capriviego i od ministra wyznań Dra Bossego. Jak się samo przez się rozumie, omawiano przy tych sposobnościach także aktualne polityczne kwestje, sprawy jednak polskiego języka w szkołach, o ile się zdaje, nie poruszano zupełnie. Z dobrego źródła zapewniają, że ministrowi wyznań ponownie przedłożył X. Arcybiskup życzenia, odnoszące się do budowy seminarjum duchownego w Poznaniu. X. Arcybiskup miał być bardzo zadowolony z odpowiedzi, jaką mu dano. W tych dniach w ministerstwie wyznań zbiera się komisja, wyznaczona specjalnie dla zbadania tej sprawy".

Z Hamburga donoszą: Podczas pobytu cesarza niemieckiego w Friedrichsruhe zostanie dworzec kolejowy, zamek i całe jego otoczenie zamknięte dla publiczności. Specjalne pociągi nie zostaną w dniu tym wypuszczone z Hamburga.

Rosyjsko-niemiecki traktat handlowy, podpisany przez pełnomocników obu stron, został przedłożonym radzie związkowej, która go niewątpliwie zatwierdzi bez rozpraw. W przyszłym tygodniu traktat będzie przesłanym do prezydjum parlamentu i obrady nad nim rozpoczną się bezzwłocznie.

Traktat przyjdzie tedy w przeciągu 8—10. dni pod obrady parlamentu, jak donoszą z Berlina do półurzędowej *Hamb. Corresp.* Inny telegram tego samego pisma donosi, że rada koronna dziś lub jutro zastanawiać się będzie nad kwestjami ekonomicznemi, które łączą się z traktatem handlowym, t. j. nad wykazem tożsamości i taryfą stopniowaną. Wstępne obrady odbyły się już według *Kön. Ztg.* na onegdajszem posiedzeniu ministerstwa państwowego. „Chodzi mianowicie o to — mówi organ powyższy — aby pruskie ministerstwo rozpatrzyło pewną kwestję, która roztrzygnie, czy mniejszość parlamentu, stojąca obecnie po stronie traktatów, podniesioną ma zostać do drobnej większości przez przypływ z centrum, czy też przez z zachowawczego stronnictwa. Obecnie braknie jeszcze mniej więcej 50 głosów do większości, a przeciwnicy zwiastują głośno, że niemożliwą jest rzeczą wystarać się o nie. Za kulisami jednak dzieją się rzeczy, o których nie śniło się panom konserwatystom".

Z Rzymu donoszą: Oświadczenie, z którem rząd zamierza wystąpić przed izbą, ma być bardzo zwięzłe. Zawierać się w niem będzie program ekonomiczny i polityczny, oświadczenie, iż rząd żadną uchwałą izby nie da się odciągnąć od swych decyzyj.

Proces przeciw anarchistom.

Wiedeń 19. lutego.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw anarchistom, aresztowanym tu we wrześniu roku zeszłego. Oskarżeni są: Franciszek Haspel, lat 30, stolarz; Stefan Hanel, lat 32, stolarz; Marcin Stikula, lat 43, stolarz; Mateusz Fleinhaus, lat 51, kowal; Franciszek Modraczek, lat 20, kamieniarz; Otton Kretschmann, lat 34, stolarz; Józef Schnal, lat 48, odlewacz żelaza; Marcin Stetko, lat 31, monter; Józef Komarek, lat 45, palacz; Jan Fialla, lat 39, stolarz; Karol Katzl, 36 lat, nożownik: Michał Wellner, 40 lat, lakiernik; Jan Wopatek, 35 lat, cieśla; Wacław Plachy, 23 lat, szewc. Wszyscy, z wyjątkiem Fiali, oskarżeni są o zbrodnię zdrady głównej; wszyscy, z wyjątkiem Katzla, o zbrodnię z ustawy o materjach wybuchowych. Nadto kilku oskarżonym zarzuca prokuratorja namawianie do deserecji, podburzanie do wojny domowej i zaburzenie publicznej spokojności.

Rozprawie przewodniczy radca Strnadt, oskarża pierwszy prokurator Hamlath. Bronią adwokaci: dr. Herzberg-Frenkel, dr. Alfred Schlesinger, dr. Porzer, dr. Pastelberg, dr Harpner i dr. Hoch.

Oskarżony Modraczek świeżo dostawiony został z Pragi, gdzie jest współoskarżonym w procesie „Omladiny".

Akt oskarżenia przypomina w historycznym porządku zbrodnie anarchistyczne z lat 1882 do 1886, jak: rabunek u fabrykanta Marstallingera, zamordowanie koncypisty policyjnego Hlubeka, zamordowanie ajenta policyjnego Blocha, zamordowanie rodziny Eisentów itd. Następnie do roku 1892 nic słychać było o ruchu anarchistycznym. Anarchiści bądź to znajdywali się w więzieniach, bądź też schronili się za granicę. W roku 1892 odżył ruch anarchistyczny — jak twierdzi akt oskarżenia — przez oddzielenie się od możnego stronnictwa socjalno-demokratycznego, radykalnego odłamu tak zwanych „socjalistów niezawisłych". Niezawiśli wydali manifest, który uległ konfiskacie, i rozpoczęli wydawnictwo własnej gazety pt. *Die Zukunft*.

Z powodu jawnego zachwalania anarchistycznych zamachów, pismo to ulegało ciągle konfiskacie, wreszcie redaktor pisma, Dawid Friedlaender, za serję podburzających artykułów, zasądzony został na półtora roku ciężkiego więzienia. Od marca 1893 zaczęli anarchiści wydawać w Wiedniu drugie jeszcze pismo w języku czeskim *Volne Listy*. Niezawiśli mają tu kilkanaście stowarzyszeń, a kto czyta ich gazety, pozna, że pod nazwą „niezawisłych" kryją się tu anarchiści. Wielu z oskarżonych przyznaje się zresztą do tego jawnie. Zresztą redakcja *Zukunft* starała się dopiero przed kilku miesiącami o pozwolenie umieszczenia pod tytułem słów: „Organ teoretycznych anarchistów". W tym roku doszło do wiadomości policji, że radykalniejsi z pomiędzy niezawisłych, ci, którzy omijali stowarzyszenia jawne, a zgromadzali się w tajnych klubach, ustawili sobie ręczną maszynę drukarską i urządzili laboratorjum dla materyj wybuchowych. Dowiedziano się dalej, że z okazji wycieczki do Ziesing, anarchiści w polu próbowali skuteczności swych bomb. Na posiedzeniach klubowych anarchiści używali tylko pseudonimów, a członkowie poszczególnych klubów zgoła się pomiędzy sobą nie znali. W skutku tego wykrycie nazwisk sprawiało wiele trudności. Po dłuższem badaniu skonstantowano, że do wykonania najbliższego zamachu upatrzony był szewc, zwany w organizacji „chory". Będąc w wysokim stopniu suchotnikiem, „chory" ofiarował się poświęcić resztki życia dla stronnictwa. Po dłuższych badaniach udało się odkryć „chorego" w osobie Franciszka Haspla, z którym razem aresztowany został w wspólnem mieszkaniu Hanel, zwany „małym". Akt oskarżenia opowiada następnie obszernie znaną historję aresztowania tych dwu anarchistów i znalezienia u nich całego arsenału wybuchowego.

Niejaki Mathias Wühl, odsiadujący obecnie karę 5 lat więzienia za podpalenie, a w r. 1884 wydalony z powodu anarchistycznych knowań, zeznał, że już na wiosnę r. 1891 odbyło się formalne zgromadzenie w restauracji matzleindorfskiego dworca frachtowego — przy udziale 12—14 osób. Wühla unikali potem anarchiści, ponieważ pieniądze wręczane mu na cele propagandy, przeprzepijał systematycznie. Na wspomnianem zgromadzeniu, krępowanem obecnością niewtajemniczonych, uchwalono zakładać małe kluby, aby „wszystko znów było, jak w r. 1894." Wedle Wühla, nie umówiono się jednak co do sposobu zgromadzenia funduszów. Nie podlega jednak wątpliwości, iż organizacja drobnych klubów była już wówczas przeprowadzoną i że okolicznościowe zebrania mężów zaufania poszczególnych klubów uchwaliły drukować i rozpowszechniać anarchistyczne pisemka, a fundusze pokrywać ze składek członków partji. Pisemka, o których policja sądziła, iż pochodzą z Londynu, były drukowane w Wiedniu.

Hanel zeznał, że mieszkając z Hasplem przy Siebenbrunnengasse, ustawili wynalezioną d. 22. września, bardzo prymitywną prasę drukarską. Giser Wacław Doskocil stwierdza, że znalezione czcionki nabyte zostały u niego d. 29. października. Nabywcy, którego nie ma wśród oskarżonych, nie zdołano wykryć.

Wydrukowane na tej prasie pisemka, rozrzucano po ulicach i domach. Piszemka te były wystosowywane pod adresem „Proletarjuszy" i „Robotników w żołnierskim kabacie." Jedno z nich zawierało receptę środka wybuchowego. Ostatnie z pisemek, wydrukowanych prasą Haspla i Hanela, zawierało odezwę, „Do ludowych mas austrjackich," propagującą zamachy terorystyczne.

Znalezione *corpora delicti* udowodniają, że Haspel i Hanel nie myśleli poprzestać na samej teorji. Znaleziono mianowicie:

1. Utensylja i narzędzia do wytwarzania materyj wybuchowych (próżną bombę ołowianą, łyżkę do lania roztopionych metali, formy odlewowe, dwie kasetki wybuchowe, dwie półkule mosiężne i próżne kule szklane, siekaniec, rurki szklane itp.)

2. Materje wybuchowe i składowe ich części (pikrat, proch strzelniczy itp. Do zapalania pikratu i prochu miały służyć znalezione patrony, kapsle, lonty itp.)

Hanel i Haspel usiłują znaczenie tych *corpora delicti* znacznie osłabić. Hanel twierdzi, że obaj próbowali jedynie, czy uda im się wytworzyć środek wybuchowy. Haspel natomiast przyznaje, że w razie rozruchów miały być bomby użyte przeciw wojsku i policji.

Znaleziono u nich również 1·2 gramów białego arszeniku, ilość więc, wystarczającą do otrucia kilkunastu ludzi.

Co do funduszów na cele drukowania i sporządzania środków wybuchowych, wydaje się rzeczą pewną, że płynęły one z owych drobnych klubów anarchistycznych, dotąd prawdopodobnie istniejących w Wiedniu, które komunikują się z sobą tylko przez mężów zaufania. Na zebraniach tych mężów omawiano naprzód każde pisemko, zanim ono poszło pod prasę i zbierano składki na cele propagandy.

Następnie, przechodząc do szczegółów, wykazuje akt oskarżenia udział poszczególnych oskarżonych w każdym wypadku z osobna.

Wiedeń 19. lutego. Oskarżeni zasiedli pod strażą 10 żołnierzy. Haspel i Hanel wyglądają nader pospolicie, zbiedzeni i schorzali.

Prokurator zażądał wykluczenia jawności.

Obrońca Herzberg-Frenkel prosi, by zadecydowano o tem dopiero po odczytaniu aktu oskarżenia.

Trybunał uchwala natychmiast jawność wykluczyć. Po wyznaczeniu 42 mężów zaufania odczytano akt oskarżenia, poczem wyprowadzono oskarżonych z wyjątkiem Haspla.

Haspel przyznaje, że jest anarchistą, wrogiem każdego w ogóle rządu i że tylko gwałtami obronić się może lud przeciw potędze bagnetów. Przyznaje dalej, że sam zrobił znajdującą się w sali, w sofie umieszczoną prasę drukarską, bomby i inne przyrządy... Fotografje straconych w Chicago anarchistów kupił, bo ich czci i uwielbia. Przeczy natomiast, jakoby przy aresztowaniu chciał podpalić mieszkanie i rzucić się z okna; bronił się tylko, bo miał komisje za rabusiów.

O godzinie pierwszej w południe przerwano rozprawę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Warszawa 19. lutego. Car zezwolił na odbycie się w Warszawie wystawy rolniczo-przemysłowej w roku 1895, pod warunkiem, aby równocześnie obchodzono 30-tą rocznicę uwłaszczenia włości.

Wiedeń 19. lutego. Stowarzyszenie demokratyczne dziesiątej dzielnicy uchwaliło dla posła Wrabetza wotum nieufności. Wrabetz, wybrany głównie przez demokratów, przeszedł następnie do obozu liberalnego i kilkakrotnie na publicznych zgromadzeniach występował przeciw Kronawetterowi.

Wiedeń 19. lutego. Urzędowa gazeta wojskowa ogłasza rozporządzenie, w którem postanowiono, że lekarze miejscowi, austrjaccy i niemieccy mogą wzajemnie wystawiać dla członków obu armij ważne świadectwa lekarskie.

Praga 19. lutego. Z powodu wykluczenia aresztowanych oskarżonych od obecności przy odczytaniu wyroku, oświadczyli inni oskarżeni, że także nie jawią się na ten dzień w sądzie.

Aresztowani skarżyli się przed prezesem sądu na trybunał i twierdzili, że burzliwe sceny bynajmniej nie przez oskarżonych prowokowane zostały.

„Kiedy nas aresztowano — rzekł jeden — było pomiędzy nami trzech anarchistów, dziś jest ich ośmnastu".

Rozprawa przeciw mordercom Mrvy odbędzie się w przyszłym miesiącu.

W piątek rozpocznie się rozprawa przeciw redaktorom *Nar. Listów* o zaburzenie spokojności publicznej.

Buda-Peszt 19. lutego. Do walki przeciw cywilnym ślubom przyłączyli się także siedmiogrodzcy Rumuni, opierając się na postanowieniach religji prawosławnej.

Berlin 19. lutego. Cesarz Wilhelm przybędzie dziś o 6-tej wieczór do Friedrichsruh, a odjedzie o 9 wieczór.

W zamku odbędzie się obiad na 12 osób.

Rzym 19. lutego. *Riforma* kategorycznie zaprzecza pogłoskom o wzmocnieniu siły zbrojnej na granicy ku Francji i zapewnia o pokojowem usposobieniu Włoch.

Rzym 19. lutego. Wczoraj zakończone zostały uroczystości jubileuszowe. Leon XIII. odprawił uroczystą mszę w Bazylicy; pomiędzy ubogich rozdzielono wiele pieniędzy. Wczoraj nastąpiło także uroczyste oddanie na rzecz papieża kościoła st. Joachima.

Wiedeń 19. lutego. Według *Montagsrevue*, gabinet już ułożył zasady rajchsratowej reformy wyborczej, a to — jak słychać — ściśle wedle zapatrywań, jakie stronnictwa, należące do koalicji rządowej rozwinęły z powodu przedłożonej przez hr. Taaffego reformy wyborczej.

Wiedeń 19. lutego. *Pol Corr.* donosi z Paryża: Arcybiskup rejmski, kardynał Langenieux, bawiąc niedawno temu w Rzymie, otrzymał od papieża zlecenie, aby rządowi francuskiemu poczynił przedstawienia przeciw niektórym przepisom projektu ustawy o zarządzie majątków kościelnych. Minister-prezydent miał też przyrzec zmianę niektórych paragrafów tej ustawy. Zdaje się, że papież temi ustępstwami się zadowoli i nie wyda publicznego protestu przeciw rzeczonej ustawie.

Budapeszt 19. lutego. Stronnictwo liberalne na wczorajszem posiedzeniu wśród burzliwych okrzyków „Eljen" przyjęło projekt ustawy o ślubach cywilnych. Grecko-katolicki kapłan Rezei, należący do stronnictwa liberalnego, oświadczył, że głosować będzie przeciw tej ustawie, wszelako we wszystkich innych kwestjach popierać będzie rząd.

Budapeszt 19. lutego. Sejm węgierski rozpoczął dziś debatę nad ustawą o ślubach cywilnych. Przed gmachem zebrały się olbrzymie tłumy ludzi i witały okrzykami p. Weckerlego i ministra sprawiedliwości Szillagyi'ego.

Sofja 19. lutego. Księżna bułgarska znów zachorowała. Zawezwano telegraficznie z Wiednia trzech lekarzy.

Sofja 19. lutego. Półurzędowa *Agence Balcanique* zapewnia, że mylną jest wiadomość, jakoby bułgarski minister wojny ze sztabem jeneralnym został zaproszony do Rumunji dla oglądnięcia warowni tamtejszych. W ogóle też mylne są wiadomości co do propozycji Rumunji, aby Bułgarja zawarła z nią konwencję wojskową.

Rzym 19. lutego. Trybunał przysięgłych w Katanji (w Sycylji) zasądził 27 osób z Pronte, które tworzyły tajny związek, mający na celu rabunki, fałszowanie monet i inne zbrodnie; 18 z nich skazano na dożywotnie roboty przymusowe, inne na karę więzienia do lat 20.

Bruksela 19. lutego. Na żądanie Francji schwytała tu policja zbiegłego z Francji anarchistę Martina, który miał Henry'emu dopomagać przy atentacie w kawiarni „Terminus". Martin miał przy sobie 5.000 fr.

Berlin 19 lutego. Zgromadzenie przemysłowców i kupców uchwaliło rezolucję, oświadczającą się za traktatem handlowym z Rosją.

Doroczne walne zebranie Związku rolników było olbrzymie, przeszło 8.000 osób, tak, iż musiano podzielić je na dwa zebrania, których przebieg był jednakowy. Odzywały się namiętne głosy przeciw Caprivi'emu i giełdzie. Postanowiono, że tylko chrześcjanie mogą być członkami Związku i uchwalono rezolucję, wzywającą rajchstag do odrzucenia traktatu handlowego z Rosją.

Londyn 19. lutego. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom, jakoby w łonie gabinetu wybuchło przesilenie. Gazeta westminsterska doniosła, że Gladstone chory jest na katarakte, urzędownie jednak zaprzeczono temu.

Rio de Janeiro 19. lutego. Żółta febra grasuje w porcie tutejszym tak strasznie, że wszystkie obce okręty wypłynęły na pełne morze, aby ocalić swe załogi.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. lutego godz. 2. min. 24.

Akcje kred.	362·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	59·20	Wied. losy	175·—
Kredyty węg.	436·—	Akcje tyton.	204·25
Anglobanki	157·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	265·75		
Ludwiki	217·—	Elbethale	243·—
Nordbany	292·—	Länderbanki	257·—
Lombardy	108·75	Renta zł. węg.	117·70
Losy tureckie	64·90	Bankvereiny	131·70
Staatsbahny	314·75	Austr. renta pap.	98·12
Czerniowieckie	265·50	Ruble	134·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lutego 1894

HOTEL FRANCUSKI. T. Waydowski z Bóbrki. A. Stecki ze Srodopolca. S. Janowski ze Stanisławowa J. Jaruntowski z Zaianowa. Z. Younga z Porzycza. Ks. Wołoszyński z Przemyśla. H. Szanacki z Mielca.

HOTEL VICTORIA. J. Żurowski z Tarnopola. J. Chylewski z Tarnowa. A. Lax. S. Weinberger z Wiednia. J. Margotin ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Laukotka z Doliny. V. Chryński z Krakowa. H. Ramolmüler z Lincu. S. Szumlański z Krzywego. K. Wollman z Krasnobrodu. J. Taltsch ze Stanisławowa. A. Radecki z Kywca. H. Różycka z Tarnopola.

HOTEL IMPERIAL. B. hr. Lasocki z Krakowa. W. Abrahamowicz z Polanki. E. Pawlikowski z Siedlisk. R. Ujejski z Pawłowa. T. hr. Starzyński z Derewnicy. B. Süskind z Czerniowiec. S. Stopczyński z Wiednia J. Lippus z Gródka. P. Komornicki z Potoka. S. Turzyński z Bursztyna.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt „Pieczenia ciast świątecznych przez" Florentynę i Wandę.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kamienice w śródmieściu sprzedam. Wiadomość ul. św. Zofji 18. 18

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. — *Chyćko,* Podhorodce, p. Schodnica. 51

Folwark do sprzedania, 90 morgów obszaru, z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym, 3½ klmtr od stacji kolejowej. Cena 13 tysięcy. Wiadomość u naczelnika stacji w Chorośnicy, poczta w miejscu. 106

Wszechstronnie uzdolniony ogrodnik, oraz chmielarz z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia za mierne wynagrodzenie; przystanie na procenta na dobrej glebie jako przemysłowiec. Łaskawe oferty pod adresem: M. S. restante Hulcze ad Sokal. 105

Mleczarnia z urządzeniem do odstąpienia plac Akademicki 1. 102

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 pokoje z kuchnią. ulica Skarbkowska l. 17, (odpowiednie na biuro).

Korespondencja prywatna.

Pani Natalia „N. N. 50" list pod wiadomym adresem jest do odebrania na poczcie. J. K. 101

Droga Moja! Rączki całuję. Jestem znowu szczęśliwy i pracuję z podwójną gorliwością. Kwiatek stoi na nowym moim stoliczku, odmieniane. Żal mi Cię bardzo, Najdroższa, że masz takie przykrości i trudności, i mnie czasem nie lepiej. Całuję Cię, Twój na wieki. Trzy fiołki.

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu fundacji hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1. kwietnia b. r. posada rz. kat. kapelana, który prócz funkcji duchownych obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 zł. (t. j. trzysta zł.), oraz 100 zł. na kierownictwo szkoły, wolne pomieszkanie z opałem, wikt I. stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce Kuratorji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym, najpóźniej do dnia 15. marca b. r.

We Lwowie, dnia 14. lutego 1894. 1234 1—3

Kamienica

pod l. orj. 60, przy ul. Sykstuskiej we Lwowie położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych informacyj udziela adw. Dr. Sołowij, we Lwowie. ulica Kopernika l. 15. 1233 1—3

Poszukuje natychmiast zdolnego samoistnego, po polsku i niemiecku mówiącego 833 1–2

zarządcę dóbr

na 500 morgów z emi. Tylko najlepszemi świadectwami i poleceniami wykazać się mogący, zechcą swe oferty pod szyfrą: *K. M. 792* pod adresem: *Otto Maassl we Wiedniu I/1.*

Sprzedawców piwa

we wszystkich większych miastach Galicji włącznie ze Lwowem, mających kaucję i dobrze wprowadzonych między publicznością poszukuje się.

Oferty z podaniem referencji pod *„W. 9296" do Rudolfa Masse w Wiedniu".* 653 1—8

Obszar dworski w Bóbrce

pod Lwowem

poszukuje starszego kawalera na wikt, lub żonatego starszego człowieka bezdzietnego na ordynację, któryby pełniąc obowiązki dozorcy do bydła, był zarazem szafarzem domowym i rozumiał się na racjonalnem prowadzeniu obory i opasie bydła". 1230 1—5

Poszukuje do kupna

Kartofli „Championy"

600 do 800 ctn. metr.

Zarząd Dóbr Stupnica

op. Kranzberg.

Oferty uprasza się z podaniem ceny loco stacja kolejowa.

L. 3683/93. 1228 1—2

Ogłoszenie licytacji!

Celem sprzedaży trzech budynków w Żółkwi, własność miasta stanowiących, rozpisuje się niniejszem na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 10 stycznia 1892. publiczna ofertowa licytacja.

Sprzedane zostaną:

1. Budynek 1. piętrowy murowany narożny, w najludniejszej części miasta położony, gdzie się mieszczą obecnie bióra magistratu. Cena wywołania 20.000 złr.
2. Budynek 1-piętrowy t. zw. „KAZAMATY" na restaurację, lub t. p. przedsiębiorstwo bardzo odpowiedni, w rynku położony. Cena wywołania 5000 złr.
3. Młyn wodny o 3 kamieniach na rzece wśród miasta. Cena wywołania 8000 złr w. a.

Oferty, należycie ostemplowane i w 10% wadium ceny wywołania zaopatrzone, przesłać najdalej do 10. marca 1894 do Magistratu miasta

Magistrat król. miasta
W Żółkwi 11. Lutego 1894.

Do sprzedania majątek

PODOLICA

składający się z ciał tabularnych „Podolica", Nowosielica i Nowosielica nowa w pow. Śniatyńskim łono Rżnowa o godzinę drogi od stacji kolejowej Zabłotów 435 morgów 1 szej kl sy ziemi w jednym kawałku, naokoło odgraniczonym gościńcami powiatowemi; gospodarstwo wzorowo urządzone, nowy, murowany dom w środku dziewięciomorgowego sztachetowanego ogrodu; wszystkie budynki gospodarskie nowe.

Inwent rz żywy 32 koni 32 sztuk bydła, trzoda i d ób.

Inwentarz martwy kompletny i w jak najlepszym stanie, maszyny, pompy, kotły itd wszystko od Claytona & Shuttlevortha, mało co używane.

Zasianych 93 m. pszenicy. 50 żyta 50 k nitrzyny, 150 m. zoranych w jesieni pod jarzynę obecnie gnojonych 50.

Nasienia w potrzebnej ilości do zasiewów wiosennych.

Ziarna, siana, słomy plewy i t. p. podostatkiem na karmę i dodziółkę dla inwentarza.

Drogi szutrowane i drzewkami obsadzone,

I to razem ze wszystkiem procentami podatkami i admin stracją zapłaconemi pod koniec 1893 r. do sprzedania za cenę 150·000 złr.

Długu hipotecznego bankowego amortyzującego się jest na majątku 72000 zł

Bliższych informacyj zasięgnąć można w kancelarji adw. Dr. Sołowija we Lwowie ul. Kopernika L. 15.

ZARZĄD

HOTELU KRAKOWSKIEGO

we Lwowie

przy placu Bernardyńskim l. 8, położonego,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że zupełne przebudowanie i powiększenie hotelu już zostało ukończonem, i że z dniem 1 lutego b. r. oddano do użytku Szan. Gości, całkiem nowo urządzone i umeblowane pokoje gościnne. Ceny, jak dotąd, bardzo umiarkowane, pomimo zupełnie nowego urządzenia wcale nie podwyższone. Staranna i rzetelna usługa. Jak dawniej, są także do wynajęcia całkowicie urządzone i umeblowane pomieszkania kawalerskie z pościelą i usługą po najprzystępniejszych cenach. W hotelu znajdują się również obecnie nowo zbudowane obszerne stajnie i wozownie. 1172 1—1

L. 6909/93 1224 1—1

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Instruktora** (nauczyciela racjonalnego wykonywania prac gospodarskich) w krajowej niższej szkole rolniczej w **Jagielnicy**, a względnie w **Kobiernicach.**

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racjonalnego wykonywania wszelkich prac w polu i na folwarku przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych, — jakoteż dozór uczniów w internacie i pomoc w prowadzenia gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem, płacę roczną w kwocie **Sześciuset** zł. w. a.

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania swoje najdalej do końca marca 1894. na ręce Dyrekcji szkoły w Jagielnicy (poczta Jagielnica) i przy dołączeniu dokładnego i wiarygodnie udokumentowanego życiorysu — (curiculum vitae) wykazać, że posiadają zawodowe uzdolnienie do zajmowania wspomnianej posady.

We Lwowie, dnia 13. lutego 1894.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.